Rok XIII. Nr. 167-a (3659) II-gie wydanie

SŁOWO

Wilno, Piątek 22 czerwca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Garwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Przekrojem od Wilna do Sącza

To uznanie, jakie nasze pismo stale wyrażało polityce i osobie ś.p. ministra Pierackiego, wreszcie powszechna żałoba, jaką wieść o tragicznym zgonie wywołała na naszych ziemiach, uzasadniały aż nadto wyjazd na smutne obrzędy pogrzebowe w Warszawie i Nowym Sączu. Warszawskie opisy czytali już nasi Czytelnicy, niestety, fatalna komunikacja w drodze powrotnej opóźniła opis sądecki. Można więc powiedzieć, że pierwotny cel podróży został wykonany — przynajmniej dla Czytelników — tylko częściowo. Dużo pełniej wykonany został, zdaniem naszem, cel inny, którego wyjeżdżając do Sącza, nie miałem na myśli: oto trasa Wilno — Sącz, to przecież przekrój całej Polski w kierunku ze wschodu na południowy zachód. Mimowoli (i nie mimowoli) słyszy się zdania, wypowiadane w Wilnie, Warszawie, Krakowie, i tej małej mieścinie podkarpackiej, słyszy się zdania wypowiadane w pociągu, wszystko, oczywiście, o jednej i tej samej sprawie. Ten przekrój myśli może nigdy nie był tak znamienny, tak ważny do poznania, jak obecnie.

Pytanie: kto zabił? — pozostało do dziś dnia nie rozstrzygnięte. Ale odpowiedź na to pytanie, a raczej możliwości odpowiedzi na nie, wachlarz tych możliwości, został jeszcze poważniej ograniczony, niż nim, od samego początku był. Im lepiej znany jest policji przebieg zamachu, tem wyraźniej wynika z tego właśnie przebiegu, że działał tu rutynista. Będąc w Warszawie, przeszedłem całą, niedługą zresztą, drogę, którą uciekał morderca. Trudno zaiste, mimo pozorów szaleńczego „włażenia lwu w samą paszczę" o lepsze miejsce zbrodni. Foksal jest tak małą i spokojną uliczką, że łatwo na niej zauważyć każdego inwigilanta, — czy jego brak. O trzysta może kroków, za drugim zakrętem ulicy, rozpoczyna się wąska, spadająca wdół ku Wiśle gardziel ulicy Szczyglej. Traf chciał, że przechodziłem nią mniej więcej o tym samym czasie, o którym na kilka dni przedtem biegł zbir: ulica, w te godziny popołudniowe, była zupełnie pusta. Gdzieś jakiś stary stróż pod bramą wysypiający się, gdzieś zajęte swemi plotkami babinki. Potem od lewej strony ulicy schodki w górę i szersze wolniejsze miejsce. Można biec naprzód i wpaść w zakręt znowu ku Wiśle, można skręcić w górę ulicy i skryć się w którymś z wysokich domów Okólnika. Tak zrobił morderca. Można sądzić, że pozostawiwszy dobrze w tyle swą pogoń, (a wiemy, że tak było), przebiegł szybkowe schody i na Okólniku począł iść tak spokojnie, jak w minutę po zbrodni. Było to jemu tem łatwiejsze, że od zakrętu ulicy do domu, w którym się schronił, nie będzie więcej, niż normalnych 15 kroków.

Klatka schodowa tego domu, to wielka czarna studnia. Trudno sobie naprawdę wyobrazić coś tak ciemnego. W jasne popołudnie nie widać tam nic. Idzie się poomacku. Jakże łatwo w czemś takiem bronić się z ukrycia, jakże łatwo poraziwszy ścigających paroma strzałami jeszcze raz zbiec! Morderca wydrapał się na schody, aż na szóste piętro, pod drzwi mieszkania znanego wydawcy Mortkowicza. Tu zostawił płaszcz i kapelusz. Z okien nie mógł obserwować pościgu: może mu kto doniósł, może mu doniosła intuicja, dość, że po chwili wyszedł. Najprawdopodobniej poszedł w górę, ku Nowemu Światowi i Krakowskiemu Przedmieściu, to znaczy w samo rozgwar miasta. Policja tymczasem zaciągała kordony i przetrząsała strychy na Powiślu.

Jest jeszcze jeden moment znamienny. Pościg stracił mordercę z oczu w tym momencie, gdy ten ze Szczyglej przedostał się na Okólnik. W parę minut po nim, — może 3, może i więcej — policja znalazła się na Okólniku i poczęła pytać przechodniów. Ci wskazali na ulicę zbiegającą wdół ku Wiśle. Czoło pościgu stanowiło w tym momencie trzech ludzi. Popędzili oni we wskazanym kierunku, popędziła i reszta. Dziś policja poszukuje również owych „informatorów". To nietylko zamach był zorganizowany, zorganizowaną, wedle najlepszej recepty politycznych zamachów, była także ucieczka i mylenie śladów. To też zdanie, które się najpowszechniej przyjęło w Warszawie, jest, że nie mamy tu do czynienia z zamachem politycznego zapaleńca typu Niewiadomskiego, że działała tu mafja, jaczejka polityczna.

* * *

Wczoraj przedrukowaliśmy na widocznem miejscu komunikat BBWR w sprawie obozów izolacyjnych. Omówienie tej sprawy z naszego stanowiska w obszerniejszej i wyczerpującej formie musimy z przyczyn od nas niezależnych, odłożyć do następnych dni.

K. P.

Trumna ze zwłokami ś.p. min. Bronisława Pierackiego w kościele Nowosądeckim

Przywiezione z Warszawy zwłoki ś. p. ministra spraw wewnętrznych gen. broni Pierackiego na katafalku w kościele parafjalnym w Nowym Sączu.

Pogrzeb ś.p. min. Pierackiego w Nowym Sączu

Kondukt żałobny na placu przed ratuszem nowosądeckim. Za trumną ustawioną na lawecie armatniej postępuje rodzina zmarłego ministra, przedstawiciel Pana Prezydenta Rzplitej, członkowie rządu, reprezentanci Sejmu i Senatu, dostojnicy państwowi, generalicja; dalej posuwają się tłumy ludności, zarówno miejscowej, jak i przybyłej z różnych zakątków kraju dla złożenia hołdu tragicznie zmarłemu ministrowi.

ZE ŚWIATA

Bohaterstwo polskiego kapłana na Dalekim Wschodzie

W Hong - Kong, jednem z największych miast Chin, zdarzyła się ostatnio katastrofa, wywołana eksplozją zbiornika gazowego. Przebieg katastrofy był straszny. W chwili eksplozji ogromny huk wstrząsnął miastem i słup ognia wzbił się w górę, obejmując w mgnieniu oka sąsiednie budynki. Trzynaście domów zostało zupełnie zniszczonych. Ludzie w panice uciekali z mieszkań. Ofiarą katastrofy padło 13 osób, w tem 2 dzieci. — Liczba rannych przekroczyła setkę.

W ratowaniu wziął udział o. Wieczorek, wybitny salezjanin, rektor kościoła św. Antoniego, znany również na Śląsku ze swej pracy. Tuż po wybuchu przybiegł on czemprędzej na miejsce katastrofy i zabrał się zaraz do ratowania. Z narażeniem własnego życia wyniósł z płonących budynków kilku Chińczyków i wysłał do szpitala. Między wyratowanymi przez o. Wieczorka było również jedno dziecko, dla którego pomoc niestety była bezskuteczna, bo wskutek nadmiernych oparzeń wkrótce zmarło. — O. Wieczorek opanowaniem i powagą swoją pomagał wydatnie władzom w uspokojeniu ludności. Pomoc jego i poświęcenie wzbudziło uznanie i podziw wśród miejscowego społeczeństwa. Pisma miejscowe donoszą o tem na pierwszej stronie.

Groźba wybuchu wulkanów w Nowej Zelandji

(el). Z Londynu donoszą, że w północnej części Nowej Zelandji, w okolicy wulkanu Rotorua, mnożą się oznaki, że wulkan ten zdawna nieczynny, grozi wznowieniem swej działalności. Słynny gejzer Poutu, który od lat nie przejawiał żadnej czynności, wybuchł onegdaj z niezwykłą siłą i wyrzuca strumienie gorącej wody kilkusetmetrowej wysokości. Wulkan Ngauruhe okryła chmura dymu, a znajdujące się w kraterze wulkanu Tongariro jezioro napełniło się znowu wodą o temperaturze wrzenia. Podobnie i z wulkanu Tongariro wytryskają na wiele setek metrów w górę strumienie gorącej wody i wydobywa się ciemny dym.

15-letni konstruktor samolotów rekordzista

MOSKWA. PAT. — 15-letni konstuktor samolotów Makarow z Nowosybirska ustanowił nowy rekord światowy, skonstruowany bowiem przezeń model samolotu utrzymywał się w powietrzu przez 1 godz. 40 minut, osiągnął wysokość 150 metrów i przebył przestrzeń zgórą 4.000 metrów.

Wojownicza mowa prezydenta Smetony pod adresem Polski

„Liet. Aidas" Nr. 137 zamieszcza przemówienie prezydenta Smetony wygłoszone w Koszedarach 17 czerwca z okazji „dnia Narodu". M. in. prezydent Smetona wyraził się, jak następuje: „Dziś ziemia trocka jest oddzielona od zamku trockiego i od Wilna, oderwana gwałtem, przemocą bez odwołania się do woli ludności. Popełniono największą niesprawiedliwość. Któż ją naprawi? Głęboko wierzymy, że będzie ona naprawiona. Ten „dzień Narodu" niech wzmacnia naszą nadzieję. Przyrzekamy tu odzyskać Wilno; wychowujemy w tym celu naszą młodzież, wychowujemy ją w duchu narodowym, by czuła i wiedziała, że drogi wileńskie są drogami litewskiemi. Ani my ani nasza młodzież nie zapomnimy krzywdy, wyrządzonej nam drogą gwałtu. Pracując w jedności, wzmocnimy się naprawdę odzyskamy Wileńszczyznę".

Zaznaczyć należy iż w ciągu kilku ostatnich tygodni wygłasza prezydent Smetona czwartą skolei wojowniczą mowę pod adresem Polski. 18 maja z okazji ukończenia kursu przez oficerów sztabu generalnego oświadczył prezydent Smetona w swem przemówieniu iż Litwini Wileńszczyzny się nie wyrzekną. 26 maja z okazji dorocznego zjazdu ochotników armji litewskiej powiedział prezydent Smetona, iż Litwini chcą odzyskać Wileńszczyznę, której innym nie oddadzą. 3 czerwca z okazji poświęcenia nowego mostu w Dubinkach wyraził się wreszcie prezydent, że cała Wileńszczyzna musi być i będzie w granicach Litwy.

Gdańsk dąży do porozumienia z Polską

GDAŃSK PAT. — Przemawiając na wczorajszem zebraniu wszystkich organizacyj i formacyj narodowych socjalistów, w którem wzięło udział około 100 tys. osób, przywódca narodowych socjalistów w Gdańsku Foerster oświadczył m. in., że stronnictwo narodowo-socjalistyczne w drugim roku urzędowania senatu będzie dążyć do nowych dalszych porozumień z Polską.

Niedopuszczając jednak do wyrzeczenia się zasadniczych praw wolnego miasta, zagwarantowanych traktatem, oraz do naruszenia niemieckiego charakteru Gdańska. Mówca zapowiedział, że stronnictwo narodowo-socjalistyczne przyczyni się do wychowania swoich członków w duchu poszanowania Polski i Polaków, licząc również, że i Polska uczyni to w stosunku do Niemców i Gdańska.

Kowno pod wrażeniem przyjazdu p. Prystora

KRÓLEWIEC, PAT. Z Kowna donoszą: Wiadomość o przyjeździe b. premjera Prystora na Litwę wywarła w Kownie wielkie wrażenie i stanowi przedmiot ożywionych rozmów i komentarzy.

Dotychczas 3 pisma kowieńskie zamieściły dłuższe wzmianki o przyjeździe p. Prystora, a mianowicie organ litewskiej lewicy „Lietuvos Żinjos", następnie dziennik żydowski „Volksblat" oraz organ Polaków na Litwie „Dziennik Kowieński".

„Lietuvos Żinios" pisze, że przyjazd Prystora nosi podobno charakter prywatny. Jest on po raz pierwszy na Litwie niepodległej, z którą chce się zapoznać. Będzie on tu przebywać do końca tygodnia. Pan Prystor narazie odmówił przyjęcia dziennikarzy.

Dzień p. Prystora w Kownie

KRÓLEWIEC, PAT. Z Kowna donoszą: Wczoraj b. premjer Prystor był obecny na uroczystości wieczornej za poległych, która się odbyła w ogrodzie muzeum wojennego.

Dziś rano p. Prystor udał się samochodem na przejażdżkę w okolice Czekiszek nad Dubisą.

PREZYDENT SMETONA UŁASKAWIŁ

RYGA. PAT. — Z Kowna donoszą: Polowy sąd wojenny skazał 2-ch uczestników ostatniego puczu, mianowicie Drusta i Gerczlunasa na karę śmierci.

Prezydent Smetona ułaskawił obu skazanych, zamieniając Druście karę śmierci na 11 lat a Gerczlunasowi na 10 lat więzienia.

Haniebny artykuł „Pravo Lidu" o min. Pierackim

„Slovak" potępia czeski organ rządowy

MORAWSKA OSTRAWA. PAT. Dziennik „Slovak", organ stronnictwa ludowego ks. Hlinki, wychodzący w Bratysławie, w ostrych słowach potępia niebywały artykuł praskiego pisma „Pravo Lidu", który bezcześci osobę ś. p. min. Pierackiego i znieważa pamięć zmarłego.

„Slovak" pisze, że kto przeczytał ten artykuł, który ukazał się w piśmie „Pravo Lidu", będącego organem 3-ch aktywnych ministrów obecnego rządu czeskosłowackiego, ten z pewnością stwierdzi, że pojawić on się mógł jedynie w jarmarcznym brukowcu lub pornograficzno - sadystycznem pismidle. Jednak tak nie jest. Artykuł taki ukazał się w głównym organie stronictwa aktywnych ministrów czeskich, min. sprawiedliwości Derera, ministra opieki społecznej dr. Mejsnera i ministra zdrowia Czecha.

Człowiekowi o zdrowym rozumie trudno zadecydować, do jakiej rubryki kwalifikuje się artykuł „Prava Lidu" i czy należy go umieścić w rubryce pod wielokrotnie powtarzanymi artykułami „dlaczego nas nienawidzą" — czy też w rubryce zbrodni.

Artykuł „Prava Lidu" o zamordowaniu ministra najbliższegoo nam słowjańskiego państwa, jest tak straszny, że z tego powodu niemoże się już gorszyć człowiek o zdrowej duszy. Szkoda każdego słowa, którem brutalność tę można potępiać. Stwierdzamy tylko jedno, że o ś. p. Bronisławie Pierackim, jako o ministrze spraw wewnętrznych, pisze w ten sposób główny organ czeskiegoo stronnictwa rządow. Z naszej strony, pisze „Slovak", prosimy tylko o jedno: — niech społeczeństwo polskie nie utożsamia całego społeczeństwa naszej republiki z artykułem „Prava Lidu".

Niemcy zasilają terrorystów austrjackich

WIEDEŃ, PAT. Sprawa wykrycia centralnego składu materjałów wybuchowych w Wiedniu zatacza coraz szersze kręgi. Kierownik składu student Boschau zdołał zbiec zagranicę. Policja aresztowała studenta medycyny Kammlera, który w sklepie swej matki urządził magazyn materjałów wybuchowych, pochodzących z Niemiec.

Dzisiejszy komunikat policyjny wylicza kilkanaście aktów teroru, dokonanych w obrębie Austrji i stwierdza, że wszystkie materjały użyte do zamachu, pochodzą z Niemiec. Policja zdołała wyśledzić i ująć sprawców zamachu na kościoły i klasztory w okolicy Salzburga. Sprawcy przyznali się do czynu.

Ciężkie położenie dewizowe Niemiec

BERLIN, PAT. Niemiecki instytut badania konjunktur gospodarczych omawia w sprawozdaniu tygodniowem położenie dewizowe Niemiec i podkreśla, że zawieszenie przelewów transferowych odciąży wprawdzie w r. b. bilans płatniczy, niemniej jednak nie wystarczy to w najbliższych miesiącach do wyrównania bilansu dewizowego.

Konieczne jest zastosowanie środków nadzwyczajnych, celem uniknięcia dalszej zniżki eksportu w stosunku do importu. Dopiero rozwiązanie tego zagadnienia umożliwi podjęcie transferu gotówkowego.

SILVA RERUM

„KAJAKIEM NA DALEKI WSCHÓD"
„GIGANTYCZNA WYPRAWĄ NIEUSTRASZONEGO ŻEGLARZA".

O kim tak mówi Gazeta Warszawska (185)?.. Czy takie pytanie w Wilnie jest potrzebne? — naturalnie, — o Korabiewiczu!.. O naszym, wileńskim „Kilometrze"!... A zaczyna się to opowiadanie tak:

Nasz słynny kajakowy włóczęga dr. Korabiewicz, uprzykrzywszy sobie podróże luksusowe na pokładzie wspaniałej fregaty szkolnej: „Daru Pomorza", gdzie — w charakterze lekarza okrętowego — żalił się na monotonję... mimo egzotycznego piękna zwiedzanych krajów podzwrotnikowych, postanowił wskrzesić swą niedawną sławę kajakowca - obieżyświata.

Dalej następują szczegóły, dotyczące projektowanej trasy, znane naszym czytelnikom z artykułu W. Ch. — „Kilometr' i tysiące kilometrów", — wreszcie — rozważania na temat zalet kajaka.

Wbrew mniemaniom „szczurów lądowych" stwierdzić należy, że jedynie jacht żaglowy oraz kajak utrzymać się mogą na wzburzonem morzu. — Przecież na składaku gumowym Klepera odbył jeden ze śmiałków przed laty przeprawę przez Atlantyk. Utonął, coprawda, ale już podczas żeglugi przybrzeżnej wzdłuż zachodnich brzegów Ameryki.

Stanowczo: składaki mają wielkie zalety, bo człowiek może utonąć dopiero po przebyciu całej podróży!... Ale dr. Korabiewicz popłynie zwykłym, dyktowym kajakiem.

Niebezpieczeństwo takiej wyprawy ze strony groźnego żywiołu Posejdona sprowadza się głównie do tego, że w razie silnego wichru z morza na ląd, kajak (a często i największy okręt żaglowy) nie będzie mógł wylawirować (nawet z pomocą wioseł) na pełne morze.

Ląd „na zwietrznej" to największa groza żaglowców. Tylko, że okręty i nawet jachty kilowe nie mogą wyrzucić się nieraz bez narażenia się na potrzaskanie o niegościnne brzegi i starają się zawsze zmykać przed napierającym od pełnego morza sztormem do najbliższego portu lub na otwarte morze, gdzie mają „luz" za rufą i mogą manewrować.

Nietylko takie trudności czekają na morzu na Korabiewicza i jego małżonkę. Będzie kłopotów, trudów, przygód i drobnych klęsk coniemiara.

Oczywiście brzegi, które zamierza opływać dr. Korabiewicz będą w większym stopniu niegościnne niż plażowe... Zapuszczać się po najkrótszej drodze od portu do portu (dalej od brzegów), jak to robią okręty, nie pozwala szczupłość „ładowni" kajakowych: zapasy wody i prowjantu nie mogą być znaczne. Wreszcie sen.. Gdy dwuch równie doświadczonych żeglarzy, nawiguje kajakiem po morzu, mogą odbywać wachty, śpiąc kolejno, jak zamierza rozwiązać tę trudność dr. Korabiewicz?

Ma dr. Korabiewicz wielkie doświadczenie, bo odbył kilka niezwykłych podróży, a co, ma niemałe znaczenie, potrafił zwycięsko wyjść z katastrofy.

Spłynął przed czterema laty Dunajem do morza Czarnego, a potem kabotażem dożeglował szczęśliwie do Stambułu. W roku następnym na tym samym kajaku zw. „Sancho Pancho" wyrusza z Bosforu do Aten. W drodze spotyka go katastrofa... zostaje przecież wyłowiony z morza.

Po takich próbach i przygodach można zdobyć doświadczenie, zapewniające zwycięstwo w każdej opresji!...

Szczęśliwej podróży! — tego życzymy odważnej parze małżeńskiej!

Lector

Najświeższy reportaż z Hollywood

Miłostki w blasku Juppiterów. — Armja reklamowa. — Luella Parsons, niekoronowana królowa reporterów. — Syndykat „intymności" z życia sław filmowych. — Mary Pickford—Douglas Fairbanks i Greta Garbo. — Popularność wyrazić można w kilogramach i gramach.

W jednem z pism zagranicznych ukazał się doskonały reportaż pióra kobiety z Hollywood, królestwa fjlmu:

Każdego ranka, gdy bierzemy do ręki jakikolwiek dziennik, wychodzący w Los Angeles, znajdujemy na pierwszej stronie, na miejscu, gdzie w gazetach innych miast amerykańskich czytamy sensacje o grożącej wojnie na Dalekim Wschodzie, o palących problemach zagrożonego strajkiem życia gospodarczego, albo o niechęci do płacenia długów międzynarodowych — zgoła inne informacje. Na tem samem miejscu, tym samym tłustym drukiem czytamy tam, o sprawach, które nigdzie indziej nie zajęłyby tak poczesnego miejsca. —

Dowiadujemy się więc, że aktorka taka i taka — jest jak się zdaje zakochaną w panu X i to poważnie, oraz, że należy się liczyć z możliwością zawarcia małżeństwa. Albo: — „Nasza ublubienica, czarująca gwiazda A. A. rozwodzi się ze swoim czwartym mężem. Piątym szczęśliwcem ma być B. B.".

Te wstrząsające świat informacje wypełniają i inne kolumny pism tutejszych. Są one w większości, że tak powiem „syndykalizowane", co oznacza, że tego samego dnia zostaną podane dalej przez setki innych dzienników amerykańskich, jednakże już nie na pierwszej stronie. To, co z tego wszystkiego interesowaćby mogło inne części świata, zostaje przetelegrafowane na zagranicę i pojawia się następnego dnia w prasie całego świata, nawet w krajach egzotycznych.

Reporterzy, żyjący z tych intymności prywatnego życia gwiazd Hollywoodu, są najlepiej płatnymi dziennikarzami amerykańskimi. Niekoronowaną królową wśród nich jest i pozostanie **Luella Parson.** Kobjeta ta stała się dziś pojęciem. Gwiazda czy gwiazdor, o którym ona nie raczyła „pogawędzić", nie liczą się poprostu. Gdy tylko jakaś miłość zakwitnie w najbardziej ukrytym zakątku jakiegoś serca, już wie o tem ona, podobnie, jak o pierwszej sprzeczce małżeńskiej, po której może przepowiedzieć i zapowiedzieć datę spodziewanego rozwodu. Ponieważ zgodnie z prawami fizyki nie może Luellla Parsons przebywać równocześnie we wszystkich eleganckich restauracjach i nocnych lokalach, Hollywoodu, posługuje się ona tuzinem współpracowników, którzy pełni animuszu ganiają . . po całem mieście, i zbierają dla niej materjał. Następnie meldują jej telefonicznie, kto z kim wczoraj i gdzie się zabawiał, albo, kto z kim już się nie bawi, kto chyłkiem wymyka się i z czyjej willi, podniósłszy kołnierz palta, i kto jutro zamierza czmychnąć rankiem, celem zawarcia małżeństwa.

To „czmychanie" do Yumy w Arizonie, oczywiście aeroplanem, stało się w ostatnich czasach modne. Niema ono wiele sensu, gdyż tak samo dobrze możnaby zawrzeć ślub w urzędzie cywilnym w Hollywood, jednakże ludzie żenią się w Yumie, ponieważ to jest znacznie poetyczniejsze, niż poprostu jechać do urzędu na miejscu. To też tej wiosny zawarto niewiele staromodnych małżeństw, z welnuszkiem i welonem w Hollywood. W ostatnich dwóch miesiącach jedynie Carmelita Gerathy zawarła taki nienowoczesny związek z pisarzem filmowym Carey'em Wilsonem. Być może, że działała ona również z wyrachowaniem, zwracając uwagę właśnie tem, że nie „czmychnęła".

Gdy się „czmycha" jest się reklamowanym aż do zbytku, ale gdy „czmychają" wszyscy, wówczas przeciwieństwo może być jeszcze więcej interesujące.

Kto chce w Hollywood do czegoś doprowadzić, ten musi mieć swego agenta od reklamy. Ci agenci znowu muszą pozostawać w dobrych stosunkach z Luellą Parsons i innymi mocarzami prasy. W przeciwnym wypadku napróżno będą wymyślali najfantystyczniejsze historyjki i aranżowali najsensacyjniejsze małżeństwa czy rozwody.

Opowiadają sobie, że na całym świecie niema drugiej osoby, która otrzymywałaby tak kosztowne podarunki na gwiazdkę jak miss Parsons. Przedsiębiorcy filmowi zatrudniają całe plejady reklamarzy, którzy nie mają nic innego do roboty, jak tylko wymyślać i rozprzestrzeniać najrozmaitsze intymności z życia gwiazd, gwiazdorów, autorów scenarjuszy, i kompozytorów, zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach. Specjailstów tych zdobywają odnośne firmy w ten sposób, że „porywają" dziennikom, co zdolniejszych reporterów, dając im wyższe zarobki. Nierzadko jednak zdarza się, że ci sami dziennikarze przechodzą z powrotem do większych koncernów prasowych, znęceni jeszcze wyższemi gażami.

Podziwiałam nieraz tę ciężką pracę „oklasków i plotki". Taki dziennikarz zapełnić musi codziennie dwie pełne szpalty szczegółami osobistemi, pamiętać o wszystkich imieninach urodzinach i innych świętach rodzinnych, wiedzieć: kto, gdzie komu i jakie składał życzenia i setki różnych innych szczegółów.

Ponieważ to wszystko dzieje się z pełnem imieniem i nazwiskiem, zna każdy czytelnik amerykański na wylot intymne życie swych filmowych ulubieńców. Z początku dziwiłam się temu, jednakże po paru tygodniach pobytu w Hollywood zauważyłam, że inni się dziwią, że ja się dziwię...

Dzisiaj pogodziłam się z tem, że tutaj ludzie sztuki, pisarze, artyści i kompozytorzy, są poprostu towarem, niczem innem. Towar bez reklamy nie może być wprowadzony na rynek, a każdy rodzaj towaru, wymaga swego rodzaju reklamy. Jeśli chodzi o buty czy palto, reklamuje się krój i trwałość, gdy chodzi o towar ludzki trzeba dane osobiste stale i skutecznie wtłaczać w umysły p. t. publiczności.

Przez trzynaście lat działał reklamowo zawsze świeży i jedyny wypadek nierozdzielnego, szczęśliwego małżeństwa Mary Pickford - Douglas, którzy nie chcieli się rozwieźć ku ogólnemu zdziwieniu. Gdy stali się mniej oryginalni, i — jak to czyni większość — rozeszli się — zajmuje się niemi o wiele więcej prasa całego świata, a pytanie czy się pogodzą, może być przez długie lata jeszcze użytecznym materjałem. Ich szczęście małżeńskie przestało już działać. Stało się zbyt monotonne...

Greta Garbo najlepiej reklamowana jest tem, że sama podobno nie życzy sobie żadnej reklamy. Nie ukazuje się nigdzie, jest niewidoczna, nie czyta się o niej żadnych intymności. W jej stroju niema niczego o czem by warto pisać. Nawet na większych przyjęciach towarzyskich nosi skromne sportowe suknie, podróżuje zaś incognito, zasłaniając oczy ciemnemi okularami. Ale właśnie to wszystko jest znowu doskonałym materjałem reklamowym, właśnie dlatego, że wszyscy postępują inaczej, a Greta Garbo stanowi wśród tych wszystkich wyjątek.

Że organizacja tej reklamy ma swój sens, tego dowodzą listy do gwiazd i gwiazdorów, których liczba stale się zwiększa w związku z każdym udanym trikiem reklamowym.

Sposób sprawdzenia tego jest bardzo prosty. List się waży i zależnie od wagi można kontrolować jak wyraża się w kilogramach powodzenie artysty, a podobnie można kilogramami i gramami ustalic, jak podziałały ostatnie reklamowe plotki na fantazję czytelnika. Rezultat zostaje rzeczowo przedyskutowany i określa jaki rodzaj „intymności" działa najlepiej.

Gdy waga korespondencji danego aktora filmowego wybitnie spada, widać zaraz że także jego karjera ma się ku schyłkowi. Towar „nie ciągnie" i wkrótce zapewne nikt nie podpisze z nim kontraktu. Odtąd pies z kulawą nogą nie zatroszczy się czy **„jego serce rozpłomieniło się nowem uczuciem wczoraj o godz. 10-ej min. 22, czy też nie"**, czy żyje w zgodzie z żoną, czy zamierza „czmychnąć" do Yumy w Arizonie. Pozostaje mu już tylko jeden dzień, kiedy znowu będzie na ustach wszystkich, dzień jego śmierci. Wtedy znowu będzie się mówiło o jego dawnych sukcesach, o liczbie jego małżeństw, o rozwodach i o tem, że miał „ciekwą przygodę miłosną z tą... brunetką pełną temperamentu, co to i t. d."

Bowiem sława w Hollywood ma żywot znacznie krótszy, niż zainteresowanie dla pikantnych intymności życia prywatnego.

EL.

Echa katastrofy w San Salvador

Orkany i urwania się chmur spowodowały olbrzymie spustoszenie w stanie San Salvator. O rozmiarach katastrofy świadczy fakt, że dotychczas u stalone straty w ludziach przekraczają 3000 osób.

GORDON -- BENNET 1934

Z każdym miesiącem zbliżają się ku nam coraz bardziej dwie największe imprezy o charakterze zawodniczo — sportowym, jakie Polska kiedykolwiek urządzała: Challenge i zawody balonów wolnych o puhar Gordon — Benneta.

Jest bardzo mało prawdopodobne abyśmy w krótkim czasie mieli znowu sposobność do organizownia w jednym roku tych dwóch konkurencyj lotniczych, największych i najsłynniejszych, przez cały świat od szeregu lat uznanych za oficjalne i o pierwszeństwie w motorowem lotnictwie turystycznem, oraz lotnictwie balonowem decydujące. Tu moment troski o to jak z tych zawodów wyjdziemy, wydaje się znacznie więcej zrozumiały, aniżeli zmartwienia Nowaczyńskiego — sportowca z zakresu piłki nożnej, albo hokeja na trawie, nad czem pisarz ten ostatnio tak obszernie biadał.

Po przyjeździe do Wilna płk. Kwiecińskiego, naczelnego organizatora tegorocznego Challenge'u, pisaliśmy obszerniej o tej międzynarodowej imprezie. Pozatem drukowaliśmy kilka artykułów znanego pilota por. Latwisa który najprawdopodobniej będzie uczestniczył w Challenge'u. Obecnie dzięki danym dostarczonym nam przez Aero klub Wileński, możemy podać trochę szczegółów dotyczących zawodów o puhar Gordon - -Benneta.

Pierwszy lot o ten puhar odbył się w roku 1906, w Paryżu. Uczestniczyło w nim 16 wolnych balonów. Wygrała puhar Ameryka, która widocznie siłą tego pierwszego zwycięstwa uchodzi za najgroźniejszego rywala w zawodach dalszych lat.

W drugim locie odbytym w St. Louis rodzinnem mieście Lindberga (aparat na którym przeleciał Atlantyk nazywał się „Spirit of St. Louis"), uczestniczyło już tylko 9 balonów. Zwyciężyli Niemcy.

W dalszych latach, bez przerwy do wybuchu wojny światowej odbywają się zawody o puhar Gordon - Benneta kolejno w Berlinie, Zurychu znowu St Louis, w Cansas City, w Stuttgarcie i Paryżu.

Z nazw tych miast można łatwo się zorjentować kto zwyciężył, ponieważ zawody coroczne urządzał zwycięsca z roku poprzedniego.

* * *

Wojna, która rozpętuje wszelkie żywioły i siły, w stosunku do balonów wolnych zachowuje się paradoksalnie. Przywiązuje do nich liny i czyni z nich balony na uwięzi. Nic przeto dziwnego, że do roku 1920 nikt o balonach wolnych nie myślał i nie mówił. Wobec Zeppelinów ostrzeliwanych nad Londynem i sterowców francuskich musiały się wydać dziecinną zabawką.

W roku 1920 pierwsze zawody po wojnie zorganizowała Ameryka, zwyciężczyni w roku 1913. Zawody te wygrywa Belgja poraz pierwszy, ale odtąd staje się ona najgroźniejszą rywalką współzawodniczących państw. Odstępuje wprawdzie w następnym roku zwycięstwo Szwajcarji, ale za to w **następnych trzech latach po kolei zwycięża raz w Genewie i dwukrotnie w Brukseli,** osiągając najwyższy możliwy sukces, t. j. zdobywając piękny wartościowy puhar Gordon - Benneta na własność.

Tryumf ten zawdzięczała Belgja niewątpliwie jednemu tylko człowiekowi, jednemu z najwybitniejszych dziś pilotów balonowych świata Ernestowi Demuyterowi, który brał udział w każdym z dotychczasowych zwycięskich lotów belgijskich.

Nowy puhar ufundował zwycięzca: „Aeroklub Royal de Begique". W r. 1925 wygrywa go ponownie Belgja, ale już w roku 1926 wydziera jej palmę zwycięstwa **Ameryka i odtąd przez lat sześć nie pozwala się nikomu zdystansować, aż do zeszłorocznego zwycięstwa Polski.** W pierwszem trzechleciu zdobywają Amerykanie wspomniany puhar aeroklubu belgijskiego, w drugiem ufundowany przez Forda. Czwarty z kolei puhar, który ofiarowała redakcja chicagowskiego „Daily News,, zdobyty został niespodzianie, ku zdziwieniu całego świata przez Polaków.

* * *

Zdziwienie to było uzasadnione, gdyż zeszłoroczne zawody były dopiero drugim z rzędu występem Polski w tej konkurencji. W 1932 r. Startowali Polacy poraz pierwszy w Bazylei i osiągnęli tu na balonie „Polonja" z porucznikiem Pomaskim i Januszem — czwarte miejsce, a na balonie „Gdynia" z załogą w osobach por. Hynki i Burzyńskiego — szóste miejsce.

Puhar zdobył wówczas Amerykanin com. Settle, następne więc zawody organizował Narodowy Związek Aeronautyczny w Chicago. W zawodach wzięło udział sześć balonów.

Na zawody w Chicago Polska zgłosiła balon „Kościuszko" pojem. 2200 m. sześc. wyprodukowany w roku ub. w Wojskowych Warsztatach Balonowych w Jabłonnie. Załogę tego balonu stanowili kpt. Franciszek Hynek i por. Zbigniew Burzyński.

Start balonów nastąpił dnia 2 września z lotniska Curtiss - Wright Rejnolds w Glenview. W zawodach tych Polacy mieli niełatwe zadanie pokonania tak wytrawnych aeronautów jak Amerykanie: com. Settle i W. T. von Orman.

Balon „Kościuszko" startował dnia 2 września o godz. 19 m. 16. Ladowanie nastąpiło dnia 4 września o godzinie 10 m. 48 w miejscowości Mont — Morency w lasach Kanady. **Załoga balonu Kościuszko kpt. Hynek i por. Burzyński, odniosła wspaniałe zwycięstwo utrzymując się w powietrzu przez 39 godz. i 32 minuty, przebywszy przestrzeń 846 mil. angielskich (1361 km)** i dystansując o przeszło 100 km. swego najgroźniejszego przeciwnika Amerykanina W. T. Ormana, który najednokrotnie w zawodach o puhar Gordon - Benneta zajmował pierwsze miejsca.

* * *

Największą odległość w zawodach balonów wolnych o puhar Gordon - Benneta osiągnął w r. 1912 Francuz M. Bienaimé na balonie „Picardie". Odległość ta wynosiła 2191 km. Najdłuższy lot w zawodach o puhar Gordon - Benneta wykonał w r. 1908 Szwajcar pułkownik Schaek, przebywając w powietrzu 72 godz. 25 m.

Jak widzimy wspaniałe rekordy odległości i czasu przebywania w powietrzu są bardzo sędziwe. Pierwszy ma lat 22, drugi aż 26. Wobec tego, że w zakresie techniki konstrukcyjnej, w szczególności wytrzymałości powłoki porobiono ogromne postępy w ostatnich czasach, możemy się spodziewać po tegorocznych zawodach w Polsce rezultatów o jakich „nie śniło się filozofom" zwłaszcza, o ile dopisze pogoda.

Jak donoszą pisma zagraniczne wielokrotny zwycięsca amerykański kpt. Settle nie weźmie w tym roku udziału w zawodach. Zastąpą go inni, zapewne niegorsi, ale młodsi. Natomiast groźny Belg Demuyter — wedle wywiadu udzielonego I. K. C. — przygotowuje się z całym zapałem do lotu, wraz z swym rodakiem Quersinem, na balonie „Belgica" fabrykacji belgijskiej. Prócz nich poleci jeszcze jeden balon belgijski.

O innych konkurentach nie mamy narazie wiadomości.

— — — — — —

Z konkurencyj lotniczych są zawody balonów wolnych współzawodnictwem najbardziej —powiedziałbym— romantycznem. Żeglarz powietrzny oddaje się tu na pastwę żywiołów i bez pomocy motoru, czy jakichkolwiek sztucznych środków napędnych, najwspanialej ucieleśnia dążenie i odwieczną tęsknotę człowieka do nieskończoności, a więc pełni wolności.

Władysław Laudyn

OBSERWATORJUM meteorologiczne W TATRACH

Obszar Polski podlega pod względem klimatycznym bardzo różnorodnym wpływom: morza na północy, gór na południu, zachodnia część — wpływowi środkowo - europejskiej równiny, a wschód znajduje się pod naciskiem układów atmosferycznych kontynentu wschodniego.

Obecnie ogłaszane przez centralną służbę synoptyczną Państwowego Instytutu Meteorologicznego codzienne djagnozy pogody na następną dobę, dają zbyt ogólne określenia dla całej Polski, które nie wystarczają dla praktycznych potrzeb wszelkich współczesnych zagadnień Państwa Polskiego. Obecnem dążeniem Państwowego Instytutu Meteorologicznego — jest przejście do centralizacji programów synoptycznych.

Istniejące od czterech przeszło lat obserwatorjum morskie Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Gdyni, wydaje własne prognozy na część nadmorską Polski, oraz morze (dla nawigacji). O doniosłem znaczeniu pracy takiej placówki dla celów żeglugi świadczy wzrastająca wciąż frekwencja interesów żeglarskich w tem obserwatorjum. Publikacje naszego obserwatorjum morskiego stopniowo i systematycznie pogrążają w cień prognozy stacyj meteorologicznych: gdańskiej i szczecińskiej i nabierają dominującego znaczenia na południowym Bałtyku.

Niemniej ważne a bodaj większe znaczenie posiadałoby obserwatorjum górskie w wysokich Tatrach dla całej południowej Polski, znajdującej się pod wpływem gór, której obszar nie jest dotychczas opracowany klimatycznie. Obecnie projektowane nowe obserwatorjum meteorologiczne na Kasprowym Wierchu w wysokich Tatrach posiada charakter centralnej południowo - wschodniego obszaru meteorologicznego Polski, służąc jednocześnie, jako najwyżej położony posterunek służby synoptycznej dla przepowiadania pogody górskiego obszaru. Poważną rolę odegra to obserwatorjum jako naukowa placówka do górskich badań o znaczeniu europejskiem i jako centrala ostrzegawczej służby meteorologicznej górskiej dla turystyki i ostrzeżeń przed powodziami, a przedewszystkiem, jako posterunek dla służby lotniczej.

Wymienione zadania zgóry określają takiemu obserwatorjum zaszczytną pozycję punktu wypadkowego kultury polskiej na południe. Wykonanie tego zadania ułatwi w wysokim stopniu projektowana kolejka linowa na Kasprawy Wierch, która zapewni sprawność pracy, łatwą obsługę, oraz wygodny dostęp uczonym i badaczom.

Jednocześnie z budową stacji meteorologicznej zamierzono wybudować górskie obserwatorjum astronomiczne, którego praca w takich warunkach może przynieść nauce polskiej wspaniałe rezultaty.

TURCZYNKA i modna linja

(el). Turecki kierownik nowoczesnego wychowania fizycznego Selim Sirri Bey wyjaśnił w wywiadzie, że modną linję nowoczesnej kobiety respektuje się również w Turcji. Kobieta turecka — mówił Sirri Bey — szczupleje stale, a leniwe życie haremowe, które powodowało stałe nabywanie tłuszczu i wagi należy dziś do przeszłości. Minęło ono tak, jak i dawny ideał piękności, który na pierwszem miejscu stawiał kobietę tłustą. Dwa i pół tysiąca nauczycieli gimnastyki trenują dzisiaj młodzież turecką obojga płci w szkołach powszechnych, a trzystu profesorów kultury ciała kształci dorastającą młodzież w ćwiczeniach cielesnych i grach sportowych oraz gimnastyce.

„Kształty naszych kobiet — mówił Sirri Bey — będą smukłe a ciało silne, co zasadniczo wpłynie na zmianę ich charakteru. Już dzisiaj są one o wiele weselsze i bardziej zadowolone z życia, aniżeli były dawniej.— Nastąpiło to dzięki ćwiczeniom fizycznym, ruchowi na świeżem powietrzu i swobodnemu obcowaniu obojga płci. Czy jakikolwiek naród mógłby nie być melancholijnie usposobionym, gdy jego kobiety przez setki lat rozdzielone były od mężczyzn najsurowszemi zakazami? Dlatego także nasza muzyka była dotąd pełna skarg i smutku. Dzisiejsza wesołość kobiet turecki ch i ich dobry humor zawdzięczamy wyłącznie i tylko zmianom na korzyść nowoczesności.

Zniżki kolejowe na zjazd katolicki w Wielkopolsce

Komitet 14-go Zjazdu Katolickiego w Pleszewie zawiadamia, że Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom Zjazdu Katolickiego w Pleszewie (28 i 29 czerwca) zniżki kolejowe w drodze powrotnej z Pleszewa do miejsca zamieszkania.

Karty uczestnictwa dla powyższych zniżek odbiorą uczestnicy Zjazdu w biurach informacyjnych 14-go Zjazdu Katolickiego w Pleszewie — na dworcu lub przy sali posiedzeń plenarnych w Domu im. ks. Skargi przy ul. Lenartowickiej.

KANAŁ BAŁTYK -- MORZE BIAŁE

W „Polsce Zbrojnej" znajdujemy ciekawy artykuł o kanale łączącym Bałtyk z morzem Białem:

Wybudowany przez Sowiety kanał Bałtyk — morze Białe, jest czynnikiem zmieniającym poważnie stosunki zarówno polityczno - militarne, jak i gospodarcze na Bałtyku, posiada więc dla nas pierwszorzędne znaczenie.

Kanał ten skraca drogę wodną Leningrad — Archangielsk z 4544 kilometrów na 1080 kilometrów, drogę zaś z Gdyni na morze Białe o okrągło dwie trzecie dotychczasowej długości.

Sama robota wykonana została niewątpliwie z energją i w tempie imponującem. Niezależnie od przebudowy dotychczasowych połączeń Leningradu z jeziorami Ładoga i Onega, wykonano: głównej linji kanałowej 227 kilometrów, 16 tam, wznoszących poziom kanału aż do wysokości 100 metrów nad poziom morza, zbudowano 33 kanały boczne i 19 śluz. Przerzucono 21 miljonów kubicznych metrów ziemi. Wbudowano 390.000 metrów betonu.

Dzieła tego dokonano w trudnych podbiegunowych warunkach pracy w ciągu 19 miesięcy. Niewspółmiernie niski był również koszt kanału, oceniany na 150 miljonów rubli złotych. Sowiety korzystały tu jednak z pracy przymusowej. Do budowy rzucono około 10 tysięcy więźniów, przeważnie opornych kułaków, z których część za gorliwą pracę odzyskała wolność.

Wojskowo - polityczne znaczenie kanału nie wymaga bliższych komentarzy. Rosja zyskała obok wyjścia z Bałtyku przez znajdujący się w rękach Niemców kanał Kiloński, i obok cieśnin duńskich, które zawsze łatwo mogą być zamknięte, własne trudne już do zamknięcia wyjście na światowe drogi wodne. Wyjście to nie ma znaczenia w zimie, ale porą letnią stwarza wielkie możliwości manewrowe i transportowe.

Rosja uzyskała więc dodatkowe wzmocnienie swej pozycji na Bałtyku i liczyć się należy z tem, że będzie ona starała się wzmocnić jeszcze te możliwości swoim programem floto - wym i lotniczym.

Bezpośrednio jednak znacznie silniej obchodzi nas wpływ gospodarczy tej nowej drogi handlowej, która, jak każda nowa droga, sprowadza za sobą zupełny przewrót w dotychczasowych stosunkach.

Zbliżenie portów polskich do obfitujących w olbrzymie możliwości gospodarczo - handlowe krajów podbiegunowych Azji mogłoby w innych warunkach zachęcać młodych marynarzy i kupców polskich do wstępowania w tak popularne u nas ślady bohaterów Jacka Londona. Przy systemie sowieckiego monopolu handlowego niewiele obiecujemy sobie stąd korzyści.

Natomiast niebezpieczeństwo całkiem realne grozi nam ze strony kanału Bałtyk — morze Białe w postaci współzawodnictwa z drzewem syberyjskiem. Walkę z tem drzewem w północnej Europie uznać należy zgóry za przegraną. Las na pniu w Syberji nie przedstawia tam żadnej zgoła wartości i można go w kalkulacji przyjąć bezpiecznie blisko zera.— Robocizna sowiecka, nawet dobrowolna, nie mówiąc już o pracy więźniów, wypadnie zawsze parokrotnie taniej niż polska. Gatunek drzewa północnego jest niewątpliwie wyższy od naszego, gdyż drzewa szpilkowe północy mają słoje bardziej zwarte. Jeżeli, na co się obecnie zanosi, w dorzeczach rzek syberyjskich powstaną olbrzymie tartaki, składy i stacje przeładunkowe, jeżeli z czasem zrealizują Sowiety projekt północno - sybirskiej kolei, to również koszt transportu wodnego do portów Niemiec, Belgji, Anglji, północnej Francji wypaść może niżej od naszego.

Pamiętać trzeba, że obecna polityka gospodarcza Sowietów wzięła silny kurs na północ. Świetne rezultaty Kanady, uprawiającej specjalne gatunki pszenicy pod kołem biegunowem, natchnęły techników rolnych Sowietów ideą przeniesienia punktu ciężkości uprawy ziarna i hodowli z nad Wołgi, Ukrainy i Kubania na Syberję. Wycięty las syberyjski zjawi się na targach europejskich w coraz rosnących ilościach masy w miarę realizacji projektów osadniczych.

Drzewo i wyroby z drzewa są dotąd, jak powszechnie wiadomo, głównym artykułem eksportu polskiego. W rekordowym roku 1927 wywieźliśmy ich za blisko 725 miljonów złotych. Najmniej drzewa wywieźliśmy w r. 1932, bo tylko za około 120 miljonów złotych. Z reguły można powiedzieć, że raty naszych zobowiązań zagranicznych pokrywamy wywozem drzewa tak, jak od wieków szlachcic łatał swe niedobory sprzedażą lasu.

Olbrzymi pożar w Hankau

Chińskie miasto nadbrzeżne Hankau, w którem pożar obrócił w popiół 165 domów, przyczem 21 osób utraciło życie

Jak pochowano ś.p. ministra Pierackiego

W ZIEMI SĄDECKIEJ, RODZINNEJ ZIEMI

(Od własnego korespondenta)

Małe zagubione między podhalańskiemi wzgórzami, rozbite szlakiem kilku wyciągniętych w zieleni pól nowych ulic, galicyjskie miasto. Typowe. Wielka aleja lipowa jest główną ozdobą. Stary kościół, jakiś fragment zamkowych, piastowskich jeszcze murów, pamiątka przeszłości. Kiedyś tędy z sąsiedniej przełęczy szły poselstwa węgierskie i kupcy, tędy prowadził szlak, tu było jedno z najpierwszych na świat zachodni wybitych przez młodą Polskę okien. Ale to wszystko było bardzo dawno, o tem wspomina się już tylko w uroczystych przemówieniach. Nowy Sącz jest sobie cichem prowincjonalnem miastem, małem i dalekiem od wszystkiego co gwar, życie, tłum.

Dziś ze świtem zwaliła się na to miasto prawdziwa ulewa. Przybyły już cztery pociągi, przybywają inne. Po bruku wąskich ulic dudnią żołnierskie kroki. Prawdziwa symfonja uniformów. Powiewne płaszcze podhalan, barwne mundury powstańców śląskich, kolorowe bluzy jakichś formacyj. Pomiędzy temi mundurami szlify generalskie. Przez całą wielką wojnę nie było chyba w Nowym Sączu tylu generałów. Tłum. Nad rozkołysanym tłumem, przejętym jakąś powagą, biją się z wiatrem sztandary. Wszędzie sztandary. Jest ich moc. Na domach, po ulicach. Wszystkie w czerni. Temi ulicami, gdzie każdy dom znaczony jet kirem, płynie tłum ku kościołowi, na ranną Mszę, Mszę ostatniej posługi synowi tej ziemi, tego miasta, generałowi Bronisławowi Pierackiemu.

Jego trumnę otwartą widać w samym środku kościoła. Ludzie wchodzą, ludzie na tę trumnę patrzą. Tam w Warszawie trudno było jej dostrzec, tu ją zobaczy każde dziecko. Musi się patrzeć na tę bladą, tak poważną i zarazem jakby dobrą twarz Zmarłego.

Czoło owinięte jest białym bandażem. On jeden przypomina dziś krwawy czyn. Ale nietylko on jeden: Ten mundur generalski który przyszedł po śmierci, wydaje się jakiś nienaturalny, jakiś jakby nieułożony na zwłokach. Czapka wojskowa z otokiem pośmiertnej rangi chwiała się na trumnie pewnie. Ten mundur jest jakby rzucony na nagie ciało poległego.

Zaś kościół jest prawdziwym wiejskim kościołem. Na swych starych murach ma jakieś proste nieskomplikowane freski, ma obrazy pełne jasności, barwy i słońca. Jest w tych obrazach coś z Jacka Malczewskiego, coś z Wlastimila Hofmana. Jest na nich ludowa Matka Boska, Królowa Korony Polskiej, która taka jak ją przedstawili malarze musi być dziwnie bliską i dziwnie swoją dla rozmodlonego góralskiego ludu. Muszą być rzewne jak nigdzie indziej nieszpory w skwarne lato, muszą być surowe jak zima podkarpacka wczesne grudniowe roraty.

Cały ten kościół odebrano dziś ludowi. U ołtarzy widzi się fiolety biskupie i prałacie, widzi się tyle duchowieństwa, ile się nie zbierze na największy odpust doroczny. I ludzie którzy zalegli stalle są jacyś obcy i nowi i godni. Moc panów wyczernionych, wygalowanych, noszących się z wielkomiejska. Brzęk ostróg, brzęk szabel.

Jakieś aparaty fotograficzne. Jakieś straże, szpalery. Jakby w mury cichego kościołka wlała się oto jakaś obca dostojność, coś co chyba dobrze że nie długo tylko w tych murach zabawi bo by je chyba rozparła swą ważnością.

Msza dobiega kresu. Na ambonę wstępuje biskup Lisowski. Raz jeszcze wstaje przed oczyma sylwetka żołnierza, obywatela i syna. Wszyscy wiedzą, że mowa tu o tym człowieku na marach, którego twarz skostniała już w białą twardość posągu. I nabożeństwo się kończy. Ministrowie i Generałowie biorą trumnę towarzysza na barki, wynoszą przed kościół, kościół pierwszych dziecinnych modłów, nabożeństw i vot Bronisława Pierackiego. Ale przed kościołem czeka na niego cały ordynek, pochód, orszak. I wszystko wielką procesją, wolnym pochodem rezurekcyjnych procesyj rusza przez miasto ku wzgórzom.

Cmentarz Nowego Sącza jest w dolinie. Jeden z tych cmentarzy, które spotykać można na Podhalu. Nie jest mały, a cały się schował między wzgórza. Nie wyrósł na żadne jakby ludzi smutnemi myślami płoszyć nie chcąc. Dużo brzóz. Brzóz naprawdę ogromnie dużo. A także lipy. I cały porosły zielenią bujną, strzelającą wielkiemi snopami z zarosłych ścieżek i mogiłek. A w tem wszystkiem duży kamienny grobowiec. Zwykły, często spotykany po cmentarzach biały grobowiec rodzinny. Ale nad nim samym jest dziś coś co go przesłania zupełnie: to góra wieńców. Są tu te wszystkie, które w pochodzie żałobnym oglądała Warszawa, są te, które w ostatniej podróży Ministra dorzuciły miasta polskie. Są wreszcie te od rodziny, te od rodzinnego miasta. Wzniosły się nad grobem olbrzymim słupem, jakby zsypanym z zieleni i kwiatu kopcem.

Trumna Bronisława Pierackiego spoczęła na ziemi. Pierwszy nachyla się nad nią minister Car, w mowie swej imieniem BBWR żegnając zasłużonego męża stanu. Minister Car, prawniczo ważąc i sądząc każde słowo, wyjęła te nowe myśli i koncepcje które do pracy swego resortu wniósł Br. Pieracki. Ostatnie jego słowa brzmią groźbą, grzmią przestrogą. To już nie towarzysz prac, to już władza przysięga przez usta ministra Cara, że za tę zbrodnię ponjesie konsekwencje i sam zbrodniarz i środowisko z którego zbrodnia sama poczęła się duchowo. Ale krew Bronisława Pierackiego nie będzie daremnie przelana: jak krew żołnierzy Legjonów rodziła bohaterów wojennych tak ta krew znaczyć będzie młodemu pokoleniu szlak i drogę jej pracy państwowej.

Imieniem urzędników administracyjnych żegna Swego Szefa, wiceminjster spraw wewnętrznych Korsak. Imieniem Armji Polskiej, a w szczególności Czwartaków w których szeregach Zmarły służył, żegna Go gen. Bienkowski, wygłaszając piękne przemówienie poświęcone czynom żołnierskim generała Pirackiego, który wskrzesił najlepsze wojenne tradycje Rzplitej. W końcu przemówił przedstawiciel ludności nowosądeckiej z szeregów której wyszedł Zmarły, burmistrz tego miasta. I te słowa były ostatniemi słowami pożegnania.

Gra pobudka żołnierska, niesie się daleko w powietrzu czystem, podgórskiem. Trumna Bronisława Pierackiego spoczęła w grobowcu. Stoi przy niej warta honorowa Czwartaków i Podhalańczyków. Ministrowie składają hołd rodzinie, wyrażają jej imieniem Rzplitej ostatnie wyrazy współczucia. I już tłum odpływa z cmentarza.

„Ile prawdy życiowej mówi nam taki cmentarz. Ile tragedji i ile historji. Gdy chodzę przez cmentarz wileński, wie pan generał, na Rossje...

Mimowoli oglądam się. Któż to mówi tu o Rossie?

„otóż na Rossie — to jakbym czytał Sienkjewicza. Tyle nazwisk z jego dzieł wyjętych. I historji. Ludzie, którzy padli w 1863 roku jeszcze, groby wcześniejsze, potem za Niemców, wreszcie gdyśmy odzyskali Wilno. Cała historja miasta na cmentarzu. I ten cmentarz sądecki, cichy i mały, jest nie co taki właśnie"... Kto tak zna Rossę, że ją sobie aż tu przypomniał.

Przypatruję się, nie poznaję. Kto to mówi? Ktoś obok wybawia mnie z kłopotu.

— Pan nie poznaje? To Osterwa...

Miasto jest pełne gwaru, pełne odjeżdżających. Nowy Sącz za chwilę będzie znowu pusty i cichy. Na chwilę na jeden moment przewalił się przez jego ulicę cały przepych żałobny wielkiego państwa. Na barkach żołnierskich na barkach lawety armatniej przyniosło ono miastu temu kogoś, kogo tu ludzie znają od maleńkiego, od dziecka. Kogoś kto z tego miasta w sile lat młodzieńczych poszedł w bój, i w sile lat męskich z placu boju zstąpić musiał. Teraz oddało go tej ziemi popiołem, powierzyło ciszy wiejskiego rodzinnego cmentarza.

Ksawery Pruszyński.

Po przeglądzie trasy challongowej

Kierownik zawodów challengowych ppłk. Kwieciński oraz dyrektor tow. „Lot" Makowski po dokonaniu przeglądu trasy challengowej w różnych punktach Europy i Afryki północnej powrócili do Warszawy. Na zdjęciu płk. Kwieciński (z lewej) i dyr. Makowski.

KRONIKA SŁONIMSKA

— **Pociąg popularny do Częstochawy.** Polskie T-wo Krajoznawcze w Słonimie komunikuje, że pociąg popularny do Częstochowy zostanie bezwzględnie uruchomiony w dniu 24 b. m. 1934 r. Odjazd jego ze Słonima został wyznaczony na godz. 20 min. 40.

Zapisy, które przedłużone zostały do dnia 22 b. m. z dniem dzisiejszym dalsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Zbiórka uczęstników na dworcu kolejowym w Słonimie została wyznaczona na godz. 19 dnia 24 b. m. gdzie zostaną wręczone karty uczestnictwa i bilety kontrolne.

Szczegółowy rozkład jazdy zostanie podany do publicznej wiadomości po nadesłaniu przez Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Wilnie.

Ogólna ilość uczęstników wycieczki dochodzi 320 osób.

— **Słonim w żałobie.** W związku z zabójstwem ś. p. ministra Bronisława Pierackiego w poniedziałek i wtorek b. m. Słonim pogrążony był w żałobie. Miasto udekorowane było flagami o barwach narodowych, opuszczonemi do połowy masztu oraz przewiązane krepą.

W poniedziałek przed południem odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań z okolicznościowemi kazaniami.

Tegoż dnia zebrała się rada miejska, która po dłuższem przemówieniu burmistrza miasta inż. Kazimierza Michalskiego wysłała na ręce Pana Prezesa Rady Ministrów depeszę kondolencyjną. Takież depesze wysłały Związek Legjonistów, Rada Powiatowa BBWR., Zrzeszenie Powiatowe ZPOK i cały szereg innych organizacyj.

O godz. 20 w sali Domu Ludowego odbyła się uroczysta akademja w udziale około 700 osób. Po zagajeniu jej przez Prezesa Rady pow. BBWR insp. Adolfa Sarneckiego, zebrani uczcili śmierć zmarłego przez powstanie. Następnie nauczyciel gimnazjum państwowego Szunejko wygłosił dłuższy referat, w którym m. in. szczegółowo omówił zasługi i życiorys zmarłego, zaś burmistrz miasta zgłosił rezolucję, potępiającą ohydny mord ś. p. Ministra Pierackiego, która została jednomyślnie przyjęta przez zebranych. Na zakończenie orkiestra wojskowa odegrała marsz Chopina. Nastrój na wszystkich tych uroczystościach był bardzo poważny, odpowiadający niezwykłemu wydarzeniu.

— **Zniżka cen prądu dla siły.** Elektrownia Miejska obniżyła zasadniczą cenę prądu dla silników pracujących ponad 10 godzin miesięcznie.

Zużycie podstawowe wynosi 10 KW godz. miesięcznie 1 konia mech. mocy silnika. Naprzykład: dla silnika 3 i pół KM zużycie podstawowe wynosi 30 KW godz. (liczba KM zaokrągla się w dół). Zużycie do wysokości 30 KW godz. opłaca się tu po 50 gr. za 1 KW godz. — reszta całkowitego zużycia po 30 gr. za KW godz.

Wysokość zużycia podstawowego jest tak określona, że już po 10 godzinach pracy silnika w miesiącu, od biorca zaczyna korzystać z prądu po 30 groszy.

W celu poparcia zastosowania silników elektrycznych Elektrownja udziela aż do odwołania każdemu przybywającemu odbiorcy prądu dla siły bezpłatny kontyngent prądu w ilości 100 KW godz. na 1 KM mocy zainstalowanego silnika, do wykorzystanja w ciągu pierwszych trzech miesięcy po przyłączeniu do sieci.

W miarę rozwoju użytkowania silników zapowiada się dalsze obniżenie cen prądu dla siły.

POMÓŻCIE GŁODUJĄCEJ DZIATWIE WSI WILEŃSKIEJ!

ODCINEK „W NISZY"

KAZYS BORUTA

Z książki „Drumstas arimu vejas" (Mętny wiatr wyoranych pól).

KONICZYNA

Nocą ulicami miasta chodzą we dwoje: wiatr i parobek, i jeden i drugi są ze wsi.

Asfalt chodników, jak zegar godziny, głośno liczył kroki. Jeden. Dwa. Trzy. I tak bez końca. Na ulicach wiejski parobek i wiatr. I jeszcze jeden: księżyc. Ten na niebie. U góry. A u dołu parobek, już rok jak ze wsi, wczoraj tylko z więzienia, gdzie przesiedział miesiące: na tartaku wpędził majstrowi pół butelki do zębów, aby nie łajał się. Parobek stracił pracę i na miesiąc trafił do więzienia.

Parobek klął. Nie dlatego, że on sam, że z dymem poszły myśli o tem, że w mieście czeka szczęście. A oprócz tego, po miesięcznem więzieniu zapachniało mu wiejską słoniną i koniczyną. Ten zapach był tak silny, że nawet we wnętrzu źle się robiło.

Usiadł w ogrodzie: nogi zginają się do ławki, a głowa na piersi. Ciężko. Zimno. Aleje kasztanowe są białe. Przez gałęzie kasztanów — księżyc. Gałęzie poczynają puszczać liście. Pachnie wiosną i czerwoną koniczyną. To dla parobka.

— Dobry wieczór!

— Dobry! Dokąd ciebie djabeł niesie?

— A ciebie?

— Mnie? Siadaj.

Na ławce usiadła dziewczyna. Jej twarz była wybladła. Miejscami czerwonawa, niewiadomo: czy to farba, czy krew. Patrzyła na ziemię, coś sobie pod nosem szeptała.

Parobek milczał. Kiedyś bywało, że niech oczy zmruży, zawsze widzi kobietę i, jak pociąg do stacji, pędzi do niej, a teraz było mu wszystko jedno.

— Czego ty mruczysz?

— Zimno.

— Chcesz: rozgrzeję.

— Nie trzeba. Zachorujesz. Chociaż wszystko jedno.

— Ty chora?

— Wiadomo.

Ciałem dziewczyny przechodził lekki dreszcz. Nerwowo ocierała ręce.

— Ja mam zamiar popełnić samobójstwo. Ty jesteś. I ja kiedyś jak byłam na wsi, byłam dobra. Teraz nie chcę być dobrą. Brzydko. No, niema nacomleć językiem. Pójdę.

— Nie bądź głupia. Dokąd pójdziesz? Zdążysz. Jeżeli chcesz, będziemy mogli we dwoje żyć, będziemy szukali pracy.

— Nie chcę.

Nagle wstała i odeszła na bok. Wstał również. Stąpił parę kroków za nią. Stał. Splunął: pal ją djabli. Powrócił i wyciągnął się na ławce. Tylko sen nie nadchodził. Serce zrobiło się jak wosk.

Chłód poranka wzmógł się: gdy zęby dzwonią z zimna, wówczas i serce zaczyna uderzać silnie. Jeden. Dwa. Dwa. A oczy jak stalowe guziki, wsadzone do czoła. Świecą. Uderzając zębami, świecąc oczyma, poszedł brzegiem Niemna.

Na brzegu stała gromadka ludzi. Pośrodku gromady leżała wyciągnięta z wody kobieta. Topielica. Ludzie żegnali się i śpieszyli dalej, bo nie jest to dzień świąteczny, lecz dzień pracy.

Parobek przystanął: — ta czy nie ta? — pomyślał. Ostatecznie postanowił, że wszystko jedno: czy ta, czy inna. Tylko wrona pożałowała topielicy: szerokie koło zatoczyła pod niebem, krzyknęła i poleciała.

Parobek poszedł szukać pracy. bójstwo. Tylko wciąż nie mogę się zebrać. Nie wiem: dzisiaj czy jutro. Ty zrób tak samo.

Parobek wyciągnął ramiona.

— Jeszcze czas popełnić samobójstwo. Trzeba pracę otrzymać.

— Pracę? Na co praca!? Ten sam koniec: do Niemna. Ty może i dobr- Przechodząc przez rynek, gdzie wiejskie baby sprzedawały szynki, kiełbasy, sery, masło, zagapił się, i w tłoku zepchnięto go do rynsztoku. Lecz to nie zaszkodziło. Jeszcze pomogło. Podała mu rękę swojem dwudziestoletniem ciągnąca do życia dziewczyna.

— Tyś chory? Głodny?

Dała mu kiełbasy i sera. Usiadł przy niej na wozie, jadł kiełbasę z serem i gadał głupstwa. Dziewczyna była ładna. Piersi jej, jak naciągnięty powróz, gdy klacz ciągnie wóz błotnistą wiejską drogą. Dlatego parobkowi nie chciało się nigdzie iść. I kiedy nie pozostało na wozie ani serów, ani kiełbas, ani szynek, i dziewczyna chciała już jechać do domu, zwrócił się do niej:

— Zabieraj mnie ze sobą.

— Ja jadę do domu.

— Weź mnie do domu.

— Jak to?-

Pytanie pozostało bez odpowiedzi.

* * *

Daleko za miastem powiedział, że chce przez jej wargi ogrzać się dla życia. Spojrzała mu w oczy i zrozumiała:

— Tak. My będziemy żyli na sześciu morgach.

— Pięknie.

— Ee!

Gwizdnęła i silnie uderzyła bułanę przez ogony. Będą zielone łąki, i wyorane pola, i owies, i kwitnąca koniczyna.

Tłumaczył z litewskiego a. b.

Próby przekładu „Demona" Lermontowa

3.

Wygnaniec raju przelatywał
Ponad kaukaskich szczytem gór,
W djamentach śniegu się ukrywał
Kazbeka wiecznie - biały mur.
U dołu w głębi czarna szpara,
Niby boa jówka węży stara:
To Darjał zwijał się jak sznur.
A Terek, niby lew skaczący,
Z kosmatą grzywą swoich fal
Wciąż ryczał... Zwierz, i ptak krążący
W błękicie niebios, lecąc wdal,
Mowy spienionych fal słuchały.
Obłoki, które śledził on
Z dalekich południowych stron.
Na północ go odprowadzały.
Ścieśniony tłum wysokich skał,
Jak w bajce drzemiąc tajemniczej,
Szczytami swemi nad nim stał
I śledził szybkich fal oblicze.
I wieże górskich zamków tych
Surowo strzegły w mgle rozsianej
Kaukazu wrót. I każda z nich
Jak olbrzym, stała niezachwianie.
I dziki ,i cudowny był
Ten boży świat,... Lecz dumny duch
Stworzenie Boga wzgardą zmierzył
I nic nie odczuł, nic nie przeżył....

Eufemjusz Jar.

KRONIKA PIŃSKA

POWRÓT P. WOJEWODY

Wojewoda poleski Kostek-Biernacki powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

RADNI ŻYDZI UTWORZYLI KOŁO RADZIECKIE

W tych dniach odbyły się obrady radnych Żydów, wybranych do Rady Miejskiej z listy Nr. 1. W wyniku obrad postanowiono utworzyć koło radzieckie Żydów Współpracy Gospodarczej, oraz wybrano prezydjum, składające się z 5-ciu osób. Do prezydjum weszli p.p.: Boruszek, Tennenbaum, inż. Gorsztejn-Gortinkel, Brzeziński i Wołowelski.

„RODZNA KOLEJOWA" PRZY K. P. W.

Dowiadujemy się, że dnia 24 czerwca r.b. odbędzie się zebranie organizacyjne Stowarzyszenia „Rodziny Kolejowej". Zebranie to odbędzie się w sali kina K.P.W. „Ognisko" przy współudziale naczelnika wydziału personalnego wil. dyr. kol. p. mjr. Naimskiego.

ŻAGLÓWKĄ Z PIŃSKA NA HEL

Znany w Pińsku sportowiec p. Stanisław Molewicz zamierza udać się w podróż drogą wodną z Pińska na Hel, którą odbędzie łódką poleską — pławicą z żaglem. Trasa wycieczki będzie biegła z Pińska do kanału Królewskiego, następnie Muchawcem, Bugiem, Narwią, Wisłą do Gdańska, zatoką Gdańską do Gdyni, następnie z Gdyni zatoką na Hel. Zaznaczyć należy, że p. Molewicz ma już za sobą kilka większych wycieczek po rzekach Polesia.

URLOPY WYPOCZYNKOWE W INSPEKTORACIE SZKOLNYM

Donoszą nam, że w inspektoracie szkolnym w Pińsku, rozkład urlopów wypoczynkowych w okresie letnim jest następujący: — od 1-VII do 1-VII przysługuje urlop p. inspektorowi J. Stempniowi, od 15-VII do 15-VII — p. inspektorowi Bartnickiemu, od 16-VII do 12-VIII — p. Cz. Matiasińskiemu. Obecnie urlopuje p. inspektor L. Janiszewski, którego urlop kończy się z dniem 1 lipca r.b.

MIGAWKI SĄDOWE

Z MROKÓW LUDZKIEJ POŻĄDLIWOŚCI

Przed dziesięcioma laty powrócił był z Ameryki mieszkaniec chutoru Podkarasiejewo, gm. żabczyckiej, pow. pińskiego, Aleksander Sadowski, który nabył dość poważną kolonję, oraz poślubił młodą dziewczynę — Wierę. W roku 1930 Aleksander Sadowski wskutek paraliżu postępowego został przewieziony do Tworek, gdzie niebawem zmarł. Między braćmi zmarłego a jego żoną postały spory co do majątku po nieboszczyku. Bracia odmawiają wdowie prawa posiadania majątku po nieboszczyku, wreszcie ją oskarżają o sfałszowanie dokumentów i występują z tem oskarżeniem do prokuratora, następnie występują z powództwem cywilnem o uznanie dziecka Wiery za pochodzące z nieprawego łoża. Prokurator jak i Sąd Okręgowy w Pińsku opierając się na opinji biegłych lekarzy sprawę umarzają.

Wszelako dalsze stosunki w rodzinie Sadowskich układają się w ten sposób, że po stronie braci Sadowskich niezwykły stopień zainteresowania i troskliwości okazał niejaki p. Mowsza Buszkin „adwokat", który na własną rękę przeprowadzał dochodzenie przeciwko wdowie, oraz wykazał tak dalece wysokie uzdolnienia detektywistyczne, że obrońca interesów braci Sadowskich ocenił je jako „niezwykłą zasługę dla wymiaru sprawiedliwości".

W wyniku rozprawy Sąd Grodzki skazał wdowę po Sadowskim na 6 miesięcy więzienia, jednak karę tę na mocy amnestji zawiesił.

Na skutek apelacji jednak, sprawa weszła na wokandę Sądu Okręgowego i była rozpatrywana przez sędziego S. O. p. Telichowskiego przy udziale p. prokuratora Stambrowskiego. Świadkowie wdowy Sadowskiej, którzy nie zeznawali w pierwszej instancji, obalili wiarogodność zeznań świadków strony przeciwnej. Po drobiazgowym przewodzie Sądu Okręgowego, jak wynika z ustnego uzasadnienia wyroku, poddając wątpliwości wiarogodność zeznań świadków braci Sadowskich, następnie opierając się na szeregu sądowych i naukowych opinij rzeczoznawców i stwierdzając, że oskarżenie Wiery Sadowskiej zmierzało jedynie tylko do kontynuowania zasadniczego procesu o uznanie dziecka jej za pochodzące z nieprawego łoża, wyrok Sądu Grodzkiego uchylił, Wierę Sadowską uniewinnił. Oskarżoną bronili adwokaci W. Śmigielski i dr. Jan Furowicz.

KOMUNIKAT TEATRALNY I KINOWY

— **Benefis Antoniego Kaczorowskiego.** W przyszły poniedziałek, 25 czerwca r.b. na scenie kina „Casino" odbędzie się benefis kierownika lwowskiej rewji p. Antoniego Kaczorowskiego, który wystąpi w pomysłowej rewji w 18 obrazach p.t. „To warto zobaczyć". Rewja obfituje w skecze, piosenki i tanga. Benefisant wykona 8 najnowszych piosenek Tuwima, Hemara i Zbierzchowskiego. Udział w benefisie weźmie cały zespół, oraz zaproszone artystki z Warszawy. P. Antoni Kaczorowski jest popularną postacią w świecie aktorskim. Znany jest we Lwowie, poznaniu, Katowicach, Warszawie, oraz w Krakowie, gdzie był kierownikiem operetki.

— **„Na fali życia" oraz „Sabra". na ekranie kina K.P.W..** Od czwartku i dni następne w kinie K.P.W. „Ognisko" wyświetla się dramat „Na fali życia" z Dolores Castello i Warnerem Oland w rolach głównych.

W tem samem kinie już wkrótce będzie wyświetlany film z życia Żydów w Palestynie p.t. „Sabra" w wykonaniu artystów teatru Habima, z Rowiną, Bertonowem i Meskinem na czele. Jest to film w wersji polskiej. Nadprogram dodatki z życia Palestyny.

WYPADKI

— **Kradzież papierosów.** Z kiosku przy ul. Brzeskiej róg Wodociągowej, za pomocą dobranego klucza na szkodę Lei Bregmana skradziono 1000 sztuk papierosów, 4 pudełka cukierków, papterję oraz inne przedmioty na ogólną sumę 80 zł.

— **Kradzież drzewa.** Niejaki Jan Żołądziowski dopuszczał się systematycznej kradzieży drzewa opałowego ze składnicy Nadleśnictwa Pińskiego, znajdującej się przy ul. Nadbrzeżnej. Amatorem cudzego drzewa zajęła się policja.

— **Kradzież roweru.** Wieś Brodnicę nawiedził jakiś zuchwały opryszek, który w przeciągu jednej nocy dokonał kradzieży roweru marki „Gierike" nr. 101285, wartości 150 zł. na szkodę Władysława Herko. Jednocześnie ten sam opryszek zapomocą wyjęcia szyby do przedpokoju skradł płaszcz letni wartości 50 zł. na szkodę lokatora Stanisława Boruszewskiego.

POŻARY

— **Pożar od pioruna.** Podczas burzy we wsi Porzecze, tejże gminy od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny na szkodę Jana Czudziło wartości 2500 zł.

— **Pożar od komina.** Wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w zagrodzie Teodora Puzia we wsi Krajnowicze, gm. żabczyckiej. Spalił się dom mieszkalny i sprzęty domowe wartości 1000 zł., następnie ogień przerzucił się na stodołę sąsiada Stefana Puzia, która również spłonęła, straty wynoszą 500 zł.

EPILEPSJA PRZYCZYNĄ UTONIĘCIA

PIŃSK. Na błotach w okolicy wsi Zawidczyce, gm. Chojno utonęła mieszkanka wsi Zawidczyce, Krystyna Bicz, lat 20, która dostała ataku epileptycznego. Zwłoki wydobyto.

KOBIETA PROFESOREM CHEMJI

Dr. Alicja Dorabialska, dotychczasowa asystentka warszawskiej Wyższej Szkoły Technicznej została mianowana nadzwyczajnym profesorem chemji na Politechnice we Lwowie.

STAN ZDROWIA AMBASADORA DOWGALEWSKIEGO

PARYŻ. PAT. — Stan zdrowia ambasadora ZSRR Dowgalewskiego w Paryżu popołudniu uległ pewnemu polepszeniu.

MANEWRY FLOTY SOWIECKIEJ.

MOSKWA, PAT Agencja „Tass" ogłosiła komunikat, zaprzeczając wiadomościom podanym przez jedną z japońskich agencyj, jakoby w okolicach Władywostoku odbyły się manewry sowieckiej floty wojennej.

SIEDMIU ROBOTNIKÓW ZGINĘŁO

KATOWICE. PAT. — Według ostatnich doniesień pod gruzami kopalni Karstem Centrum znajduje się 7 robotników. Jednego wydobyto w stanie ciężkiego okaleczenia. Katastrofa wydarzyła się w głębokości 774 m.

Wzywamy rolnika, kupca, przemysłowca i rzemieślnika do składania swych oszczędności w Powiatowej KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI w PIŃSKU.

Otwarcie Międzynar. Kongresu Gospodarczego w Budapeszcie

Zdjęcie z uroczystej akademji na otwarcie kongresu gospodarczego w Budapeszcie. W środku: regent Horthy. W tyle, od lewej ku prawej arcyksiążęta habsburscy Albrecht i Józef (w uniformach marszałków polnych, oraz austrjacki kanclerz Dollfuss.

Min. Barthou w Rumunji

„Wiekowe tradycje obu krajów"

BUKARESZT PAT. — Podróż min. Barthou przez Rumunję dała okazję ludności rumuńskiej do manifestacji.

Na dworcu powitali min. Barthou członkowie rządu rumuńskiego in corpore, ministrowie Benesz, Jewticz i Titulescu i przeszło 20 tys. tłumy ludności witali owacyjnie min. Barthou

Ministra Barthou powitał przemówieniem min. Titulescu, który złożył na ręce min. Barthou, oraz Francji, wyrazy gorącej i głębokiej sympatji ze strony Rumunji. W odpowiedzi min. Barthou wskazał na wiekowe tradycje obu krajów na wspólne losy zarówno w czasie pokoju, jak i w okresie niepokoju, przez jakie przechodziły oba kraje. Następnie min. Barthou powitał min. Titulescu jako wybitnego polityka zagranicznego Rumunji i przedstawiciela Małej Ententy.

Min. Barthou na audjencji u króla Karola

PARYZ PAT. — Agencja Havasa donosi z Bukaresztu: Min. Barthou pierwszy dzień swego pobytu w Bukareszcie poświęcił na składanie wizyt protokularnych.

Najpierw odbył konferencję z min. Titulescu a następnie odwiedził prezesa rady ministrów Tatarescu.

O godz. 12,15 min. Barthou był przyjęty na audjencji u króla Karola, który zatrzymał go na śniadaniu. Po południu min. Barthou będzie podejmowany przez członków obu izb parlamentarnych.

Min. Barthou honorowym obywatelem Rumunji i kawalerem orderu

BUKARESZT. PAT. — Po południu min. Barthou złożył wieniec na grobie Nieznanego żołnierza, poczem w izbie posłów odbyło się uroczyste posiedzenie obu ciał prawodawczych. Przewodniczący obu izb wygłosili mowy po francusku. Następnie przemawiali: premjer Tatarescu, min. Titulescu, oraz szefowie wszystkich partyj.

Parlament na wniosek rządu nadał min. Barthou honorowe obywatelstwo Rumunji. Wieczorem odbyły się rozmowy min. Barthou z min. Titulescu. Prasa przypuszcza, że dotyczyły one zagadnienia bezpieczeństwa oraz paktów regjonalnych. Król odznaczył min Barthou wielką wstęgą orderu „Serviciul Credincios".

Uchwały Małej Ententy

BUKARESZT, PAT. Rumuńska agencja urzędowa donosi: Stała Rada Małej Ententy zakończyła swe prace. Po zakończeniu obrad odbyła się z udziałem min. Benesza, Jewticza i Titulescu konferencja prasowa, w czasie której min. Titulescu odczytał następujący komunikat: Trzej ministrowie spraw zagranicznych zbadali w sposób dokładny ogólną sytuację polityczną. Zdawali oni sobie sprawę, że sytuacja ta kryje w sobie szereg niepokojących objawów, które winny trzymać w napięciu uwagę wszystkich rządów, zainteresowanych w utrzymaniu pokoju.

Stała Rada Małej Ententy powzięła wszelkie niezbędne decyzje, aby sprostać obecnej sytuacji. W czasie czterech zebrań, które miały miejsce w Bukareszcie między 18 a 20 czerwca, Stała Rada Małej Ententy postanowiła co następuje: 1) poczynić wszelkie wysiłki, ażeby konferencja rozbrojeniowa doprowadziła do podpisania konwencji zadawalającej wszystkich jej uczestników. 2) Podtrzymywać ze wszystkich sił organizacje bezpieczeństwa, i brać udział w układach regjonalnych o wzajemnem bezpieczeństwie, które są w tej chwili przedmiotem rokowań. 3) Współpracować w podniesieniu gospodarczem Europy w zgodzie ze wszystkiemi państwami zainteresowanemi. 4) Utrzymywać i rozwijać dobre stosunki ze wszystkiemi państwami, zwłaszcza z państwami sąsiadującemi z Polską. 5) Przyjąć z zadowoleniem podjęcie normalnych stosunków dyplomatycznych między Związkiem Sowietów a Rumunją i Czechosłowacją, zgodnie z decyzją powziętą w Zagrzebiu i mającą na celu współpracę nad utrzymaniem pokoju. 6) Przyjąć do wiadomości z zadowoleniem zapewnienie wprowadzenia w życie całości paktu bałkańskiego przez wszystkich sygnatarjuszy tego paktu, ratyfikacji tego paktu w dniu 16-go czerwca 1934 r. przez Rumunję i Jugosławję. 7) Zatwierdzić decyzję powziętą przez radę ekonomiczną państw Małej Ententy na sesji w Bukareszcie i przedstawić ją rządom zainteresowanym. 8) Wyrazić sympatję z powodu zawarcia z inicjatywy rządu Argentyny traktatu panamerykańskiego o zapobieganiu wojnie, podpisanego w Rio de Janeiro dnia 10 października 1933 roku, który to traktat Rada postanowiła szczegółowo zbadać. 10) Zebrać się we wrześniu w Genewie.

Sowiety będą wciągnięte do konferencji morskiej

Nota francuska do W. Brytanji

LONDYN, PAT. Rząd francuski przesłał W. Brytanji notę, w której wyraża gotowość uczestniczenia w rozmowach przygotowawcz. do konferencji morskiej. Rząd francuski zastrzega się, że nie uważa za możliwe ograniczenie rozmów jedynie do grona 5-ciu sygnatarjuszów londyńskiego traktatu morskiego i rezerwuje sobie prawo prowadzenia równocześnie rozmów co do obrony na morzu również z innemi mocarstwami. Nota francuska wskazuje na celowość rozszerzenia ram przyszłej konferencji morskiej tak, żeby inne mocarstwa, których udział w dyskusjach morskich jest celowy, mogły w niej uczestniczyć.

Zastrzeżenia francuskie wyraźnie wskazują na chęć wciągnięcia Sowietów do składu konferencji morskiej. Ten zwrot w nocie francuskiej jest bardzo znamienny, stanowi on bowiem usiłowanie Francji wciągnięcia W. Brytanji w dyskusję na temat równouprawnienia Niemiec na morzu i stworzenia w ten sposób lunctim pomiędzy zlegalizowaniem równości zbrojeń Niemiec na lądzie, odrzuconem przz Francję, a równością Niemiec w zbrojeniach na morzu, która to kwestja jest niemożliwa do przyjęcia dla W. Brytanji.

Japonja dąży do opanowania zach. Pacyfiku

LONDYN, PAT. „Daily Herald" alarmuje dziś angielską opinję publiczną wiadomością, że Japonja wysuwa tak daleko idące pretensje w związku z konferencją rozbrojeniową, że czyni to tę konferencję niemożliwą już od samego początku. Dziennik zapewnia, że Japończycy mają się domagać porozumienia m. W. Brytanją, Stanami Zjedn. i Japonją, co do podziału mórz na strefy wpływów japońskich, w których obrębie Japończycy mieliby obowiązek i prawo utrzymać porządek i pokój. Oznaczałoby to pozostawienie Japonji wolnej ręki w zachodniej części oceanu Spokojnego. Ani W. Brytanja, ani Stany Zjednoczone nie przyjmą tego rodzaju warunków Japonji, która grozi, że w razie odmowy obstawać będzie przy swojem żądaniu parytetu sił morskich.

Uzupełniając te informacje „Daily Herald", należy podkreślić, że W. Brytanja nie chciałaby narazić na szwank stosunków politycznych między W. Brytanją i Japonją. Wobec tego wysuwa Anglja projekt utworzenia w Londynie stałego biura morskiego, którego zadaniem miałoby być koordynowanie wszystkich kroków, podejmowanych przez mocarstwa w zakresie zbrojeń morskich. Ze strony Brytanji czynione są wyraźne wysiłki, aby stworzyć kompromis i pod płaszczykiem tego kompromisu stać się pośrednikiem w kwestjach morskich między Ameryką i Japonją. Jednakże jest rzeczą wątpliwą, czy Japonja zgodzi się na tego rodzaju załatwienie sprawy.

LOT DOOKOŁA NIEMIEC

107 samolotów wystartowało w Tempelhof

BERLIN, PAT. Dziś rano z lotniska w Tempelhofie wystartowało 107 samolotów do lotu dookoła Niemiec. Lot odbywa się grupami po 3 — 7 samolotów. Okrężna trasa pierwszego etapu prowadzi z Berlina przez Szczecin, Gdańsk, Królewiec, Słupsk, Gryfje i wynosi 496 klm. Lotnicy 2-krotnie przelatywali nad Pomorzem.

W Berlinie wylądowała najpierw grupa hamburskich lotników, złożona z 4 samolotów, a w 3 minuty później grupa hanowerska, złożona z 3 samolotów.

W pierwszym dniu wydarzyły się 2 wypadki. Pod Hohenschoenau w regencji szczecińskiej spadł jeden samolot sportowy. Pilot i mechanik ponieśli śmierć na miejscu. Drugi samolot spadł w miejscowości Grosstychow na Pomorzu niemieckiem. Pilot odniósł ciężkie rany.

TELEGRAMY

PREZYDENT ROOSEVELT PODPISAŁ REZOLUCJĘ

WASZYNGTON PAT. — Prezydent Roosevelt przed wyjazdem z Waszyngtonu podpisał jeszcze rezolucję kongresu, upoważniającą rząd Stanów Zjednoczonych do przystąpienia do międzynarodowego biura pracy w Genewie.

SIR CLERCK W PARYŻU.

PARYŻ, PAT. Przedstawiciele prasy angielsko - amerykanskiej zorganizowali bankiet na cześć nowego ambasadora W. Brytanji w Paryż sir Clercka. Dyplomata angielski w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że zasady demokratyczne, któremi kieruje się rząd Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych rokują ludzkości najlepsze nadzieje na zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa.

WOJNA HANDLOWA LITEWSKO - NIEMIECKA

RYGA, PAT. Z Kowna donoszą: W stosunkach niemiecko - litewskich nastąpiło dalsze zaostrzenie. Rząd Rzeszy wstrzymał całkowicie import bydła i produktów mięsnych z Litwy, odwołując 8 weterynarzy niemieckich eksportowych z rzeźni litewskich. Wstrzymano również zakupy masła i jaj.

W odpowiedzi rząd litewski zaprzestał wydawania licencyj na towary pochodzenia niemieckiego, które można zastąpić takiemi samemi towarami z innych krajów.

LIBERALIŚCI ZWYCIĘŻYLI W KANADZIE.

LONDYN, PAT. Jak donoszą z Kanady, wybory powszechne do Sejmu prowincjonalnego, które odbyły się w dwóch prowincjach Kanady, wykazały decydujący zwrot od konserwatyzmu do liberalizmu. Konserwatyści obecnie stracili grunt pod nogami i do władzy powracają znowu liberałowie.

ROKOWANA HANDLOWE AUSTRO WŁOSKIE

RZYM. PAT. Do Triestu przybył austrjacki min. handlu i komunikacji Stekinger. Celem wizyty są rokowania, które mają wprowadzić w życie postanowienia układu rzymskiego tyczące przewozów dla handlu austrjackiego w porcie triesteńskim.

LIKWIDACJA POSELSTWA BAWARSKIEGO PRZY WATYKANIE.

CITTA DEL VATICANO, PAT. Ojciec Święty przyjął na pożegnalnej audjencji posła bawarskiego von Rittlera.

Jak wiadomo poselstwo bawarskie przy Watykanie zostało skasowane i funkcje zostały przeniesione na ambasadę Rzeszy. Poseł von Rittler czynny był przy Watykanie w ciągu 35 lat, początkowo jako urzędnik poselstwa, a następnie jako poseł.

POWIESILI, ZASTRZELILI I ZNĘCALI SIĘ

NOWY YORK, PAT. — W miejscowości Kirbowle w stanie Texas padł ofiarą samosądu młody negr, którego widziano w towarzystwie młodej białej dziewczyny.

Tłum wydarł Negra z rąk policjantów, powiesił go na pobliskiem drzewie, następnie dano do murzyna kilka dziesiąt strzałów, wreszcie zdjęto ciało z drzewa, przywiązano na sznurze do samochodu i ciągniono przez miasto.

START ADAMOWICZÓW

NOWY YORK. PAT. — Bracia Adamowicze zamierzają wystartować jutro rano z lotniska Roosevelt Field do lotu przez ocean. Etapem końcowym lotu będzie Polska.

WALASIEWICZÓWNA ZDOBYŁA NAGRODĘ

WARSZAWA. PAT. — Wczoraj we czwartek w sali posiedzeń PUWF odbyło się uroczyste wręczenie przez dyr. urzędu płk. Kilińskiego wielkiej honorowej nagrody sportowej Stanisławie Walasiewiczównie, która zdobyła tę przechodnią nagrodę na własność. Po raz pierwszy zdobyła ją Halina Konopacka, a obecnie po raz drugi na własność zdobywa ją Walasiewiczówna.

Z ostatniej chwili

TURNIEJ FLORETOWY: PASZEK PRZEGRAŁ

WARSZAWA PAT. — We czwartek o godz. 9 rano rozpoczęły się w dolinie Szwajcarskiej indywidualny turniej floretowy panów. Z powodu niepogody walki odbywały się na planszach rozłożonych w salach t-wa WTŁ. Startowało 40 osób, reprezentujących następujące państwa: Anglję, Austrję, Francję, Niemcy, Włochy, Węgry, Rumunję, Grecję i Polskę.

Polska była reprezentowana tylko przez jednego zawodnika Paszka, który przegrał wszystkie walki eliminacyjne.

WŁOSI ZWYCIĘŻAJĄ WE FLORETACH.

WARSZAWA. PAT. — We czwartek popołudniu rozegrano półfinały indywidualnego floretu panów. W każdym półfinale startowało 9 zawodników, z których najlepszych 5 kwalifikowało się do finału.

W pierwszym finale zakwalifikowali się do finału Włosi Nostini i Mari, Niemiec, Casimir, Węgier Hajduk i Francuz Lemoine. W drugim półfinale zakwalifikowali się Włosi Gaudini, Guagara, Bocchini, Francuz Gardere i Anglik Lloyd.

W rozgrywkach tych wielki sukces odnieśli Włosi, wszyscy bowiem startujący indywidualnie szermierze włoscy dostali się do finału.

POLKI ODPADŁY

We czwartek popołudniu odbyły się eliminacyjne walki w indywidualnym floreciе pań o mistrzostwo Europy. Eliminacja rozegrała się w 4 pulach, przyczem po 4 najlepsze zawodniczki zakwalifikowały się do półfinału. W eliminacji startowały cztery Polki: Rowecka, Duchówna, Laskowska i Serini.

Wszystkie one przegrały stoczone dziś walki, nie zdobywając ani jednego punktu i odpadły od dalszych rozgrywek.

NA ZJAZD INŻYNIERÓW

WILNO. Na rozpoczynający się w dniu 24 b.m. w Gdyni zjazd inżynierów wyjeżdża z Wilna czterech inżynierów wil. Dyrekcji Kolejowej.

RADA IZBY RZEMIEŚLNICZEJ.

WILNO. Odbyło się posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej do przeprowadzenia wyborów do Izby Rzemieślniczej w Wilnie. Komisji przewodniczył radca wojewódzki p. Bohdan Aleksandrowicz. Wobec zgłoszenia jednej tylko listy we wszystkich obwodach, na jakie podzielony został okręg wileńskiej Izby Rzemieślniczej, Komisja postanowiła wyborów nie przeprowadzać, zatwierdzając jednocześnie przedłożone listy kandydatów na radnych.

Z pośród 15 radnych 6 zamianuje wojewoda, reszta zaś wejdzie z zatwierdzonej listy.

SOWIECKI PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY

WILNO. W początkach przyszłego miesiąca przybędzie do Wilna delegat sowieckiej placówki handlowej w Polsce w celu zetknięcia się z tut. sferami gospodarczemi.

MELDUNKI NA LETNISKACH

WILNO. W związku z wyjazdami na letniska zanotowano wypadki, że rządcy domów wymeldowują wyjeżdżających na kartkach koloru białego, podczas gdy jest postanowione, że osoby wyjeżdżające na letnisko, nie mają obowiązku wprowadzania zmian meldunkowych. Bawiący na letnisku lub w miejscowości kuracyjnej zameldowują się jednak na kartkach zielonych na pobyt czasowy i jedynie osoby w wieku wojskowym (od 18 do 50 lat), podlegają przepisom o meldunkach wojskowych, o ile wyjeżdżają zagranicę, lub na urlop ponad 2 miesięczny.

PODATEK LOKALOWY.

WILNO. W dniu 15 b. m. upłynął ulgowy termin wpłaty podatku lokalowego za II-gi kwartał. W związku z tem władze skarbowe rozpoczęły już kroki egzekucyjne w stosunku do płatników, którzy w terminie przepisanym należności nie uregulowali.

POMOC K.O.P. GŁODUJĄCYM

WILNO. W okresie zimowym i na przednówku, władze K.O.P. na terenie Wileńszczyzny, przyszły z pomocą około 50 tys. osobom z miejscowości nawiedzonych głodem. Wydawane były obiady, kawa, chleb, cukier i ziemniaki. Ponadto K.O.P. zorganizował po wsiach pomoc lekarską.

ZWALCZANIE PRZEMYTNICTWA.

WILNO. Przemytnictwo na granicy z Łotwą dzięki współdziałaniu straży obu stron ostatnio znacznie się zmniejszyło. W miesiącu ubiegłym zatrzymano na granicy zaledwie 18 przemytników.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś

BOHATEROWIE.

z występem

Janiny Kulczyckiej.

W niedzielę o godz. 4 pp. po cenach propagandowych

ORŁOW.

Poczucie obowiązku wojskowego

Ponieważ pan Kazimierz Jarząbek (Kozia 19) był przez czas dłuższy dziarskim kanonierem w jednym z regimentów ciężkiej artylerji i ponieważ niezależnie od ciężaru broni miał charakter lekkomyślny, w dniu wczorajszym kropnął się tak rzetelnie, że mimo cywilnego ubrania odezwał wigor wojskowy, który przejawiał się w dość oryginalny sposób. Oto pan Jarząbek w każdym z przechodniów widział wojskowego zwierzchnika, któremu składał meldunek. — Przeważnie mijano go nie zwracając uwagi na wojskowy moderunek, ale gdy pan Kazio zagadnął pana Pinkusa Pina (Stefańska 42), ten nie zorjentowawszy się odpowiedział:

— Co pan przychodzisz mówić do mnie co?

— Posłusznie melduję panie generale..

— Pinkus jestem. Pinkusuchna, nie gienieroł!

— Panie generale mel...

— Pina sie ide nazywać... kupiec od skóre..

— To jak gienieroł powiadasz?...

— Pinkusek skóre..

— Znakiem tego cywil?

— Dlaczego nie?

— I starozakonny..

— Może bić...

— To znakiem tego nie szwoleżer.

— Co znaczy znakiem?

— Ale gudłaj!!?

— Co jest...

Tu nie dokończył pan Pinkus bowiem krewki kanonier w cywilu sięgnął do jego głowy, która znalazła się za chwilę tam, gdzie zwykły się lokować nogi.

Zawezwana władza Jarząbka odprowadziła do komisarjatu, a pana Pinkusa pokojowo usposobionego do pogotowia.

Będzie sobie musiał ten ostatni kupić nadomiar złego nowy ząb. **flix.**

Wybory do R. M. uprawomocniły się

WILNO. W dniu wczorajszym minął termin składania protestów na wybory do Rady Miejskiej.

W wyznaczonym 7-dniowym terminie nikt protestu nie złożył i temsamem wybory uprawomocniły się.

W związku z tem Główna Komisja Wyborcza zostanie w najbliższych dniach zlikwidowana, zaś akta wyborcze przekazane zostaną magistratowi.

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEJ RADY MIEJSKIEJ

WILNO. Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej odbędzie się najprawdopodobniej w połowie przyszłego miesiąca. Na posiedzeniu tem wybrany zostanie Zarząd miasta t. j. prezydent, 3-ch wiceprezydentów oraz 7-miu ławników.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK
Dziś **22**
Paulina
Jutro
Zenona

Wschód słońca g. 3.10

Zachód słońca g. 7.59

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.R.

z dnia 21 czerwca 1934 r.
Ciśnienie średnie 753
Temperatura średnia + 14
Temperatura najwyższa +20
Temperatura najniższa + 13
Opad: 4 mm.
Wiatr: półn. zach.
Tendencja barom.: wzrost
Uwagi: deszcz, wieczorem rozpogodzenie się.

Prognoza pogody według oficjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

Wileński, Wołyńskie i Małopolska Wschodnia: przeważnie pochmurno z miejscowym deszczem i skłonnością do burz. Chłodniej. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Pozostałe dzielnice: zachmurzenie zmienne z przelotnym deszczem. Temperatura bez zmian. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dużyrują: Rostkowskiego, ul. Kalwaryjska, Wysockiego, ul. Wielka 3, Frumkina, ul. Niemiecka 23, Augustowskiego ul. Kijowska Nr. 2.

—oOo—

MIEJSKA

— **Postępy robót na ulicy Zakretowej.** Prace nad uporządkowaniem ulicy Zakretowej posunęły się znacznie naprzód. Po ułożeniu krawężnika z lewej strony ulicy przystąpiono do niwelacji terenu z prawej strony, które to roboty dobiegają końca.

Po ukończeniu tych robót będą kontynuowane prace brukarskie. Narazie wybrukowano już parę odcinków po obu stronach ulicy: jeden od bramy parku do zaułka bez nazwy i drugi od gmachu Uniwersytetu do strzelnicy wojskowej. (j)

— **Regulacja ulicy 3 Maja.** Ulica 3-go Maja zostanie uregulowana na całej przestrzeni od Góry Bouffałowej do szpitala św. Jakóba. Chodniki zostaną rozszerzone i zaopatrzone w krawężniki betonowe. Poza tem przy gmachu Sądów zostanie urządzony postój dla taksówek. Prace nad usuwaniem zbytecznej części jezdni, oraz nad układaniem krawężników już rozpoczęto. (j).

WOJSKOWA

— **Baczność Oficerowie Rezerwy.** Zarząd Koła Związku Oficerów Rezerwy w Wilnie powiadamia, że zakończenie programu strzelania w Tygodniu Propagandy Odznaki Strzeleckiej dla oficerów i podchorążych rezerwy częściowo zmienio się i odbędzie się w następujący sposób:

I. Dla kolegów mezrzeszonych w Sekcjach Zawodowych Z. O. R. na strzelnicy Pióromont według nazwiska: a) od litery A do K włącznie — dnia 22 czerwca r. b. od godziny 16 do 18 min. 30; b) od litery L do Z włącznie dnia 23 czerwca r. b. od godziny 15 do 17 zamiast wyznaczonego pierwotnie czasu od 8 do 12 rano; c) dla Sekcji Zawodowej Skarbowej Z. O. R. — dnia 23 czerwca r. b. od godz. 17 do 19.

II. W niedzielę, dnia 24 czerwca r. b. od godz. 8 rano do 12 na strzelnicy Pióromont bezwzględnie wjnni wykonać strzelanie wszyscy ci Koledzy, którzy nie mogli brać udziału w strzelaniu w ciągu tygodnia od 17 do 23 czerwca r. b.

Członkowie Sekcji Zawodowej Kolejowej Z. O. R. zakończą strzelanie w niedzielę, dnia 24 czerwca na strzelnicy Ogniska K. P. W. w godz. od 8 do 12 rano.

KOLEJOWA

— **Wyjazd dyr. Falkowskiego.** Dyrektor kolei prez. K. Falkowski udał się w sprawach służbowych na linję. Dyrektor Falkowski powraca w sobotę.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Stowarzyszenie Techników Polskich w Wilnie** w lokalu własnym przy ulicy Wileńskiej Nr. 33. Dnia 22-go czerwca r. b. o godz. 19,30 będzie wygłoszony przez p. inż. W. Barańskiego, dyrektora Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie, referat reasumujący cykl odczytów, wygłoszonych w Stowarzyszeniu Techników, obrazujących „Potrzeby Ziemi Wileńskiej dla podniesienia jej stanu gospodarczego.

Referat dyrektora W. Barańskiego poprzedzi odczyt p. d-ra A. Dmitrjewa „O potrzebach przemysłu Ziemi Wileńskiej".

Wstęp wolny i bezpłatny. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

RÓŻNE

—**Staraniem Centrali Opieki Rodzicielskich w Wilnie** zorganizowano — wzorem lat poprzednich w br. kolonje letnie dla młodzieży szkół średnich w Wilnie. Grupa dziewcząt wyjechała w dniu 18 czerwca do Kukawki, grupa chłopców w dniu 19 czerwca do Nowych Święcian.

Kuratorką kolonji letnich z ramienia Centrali jest p. Marja Ciechanowiczowa.

Młodzież ma zapewnioną na kolonjach należytą wykwalifikowaną opiekę i racjonalne odżywianie.

— **Doroczny popis publiczny ucz. Konserwatorjum** odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 13. Popisywać się będą klasy: fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego, instrumentów dętych i orkiestrowej. — Karty wstępu otrzymać można w sekretarjacie Konserwatorjum (ul. Końska I od g. 4—7 wiecz. Początek o godz. 12 w poł.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** Występy **Janiny Kulczyckiej.** „Bohaterowie" — operetka Oskara Straussa codziennie wypełnia repertuar Teatru Muzycznego „Lutnia". Na interesującą i wielce oryginalną całość składa się zarówno treść, według utworu Bernarda Shava, świetna muzyka O. Straussa, oraz koncertowe wykonanie całości.

W roli głównej Janina Kulczycka tworzy prawdziwą kreację i wywołuje entuzjazm publiczności.

W wykonaniu biorą udział najwybitniejsze siły zespołu z Dal, Łasowską, Dembowskim, Domosławskim, Tatrzańskim na czele. W akcie II-im efektowny taniec bułgarski w układzie J. Ciesielskiego.

Ceny letnie. Wycieczki i akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **Niedzielna popołudniówka w „Lutni".** W niedzielę o godz. 4 pp. po cenach propagandowych odegrana będzie najpopularniejsza operetka **„Orłow"** z występem Janiny Kulczyckiej.

Dalsza obsada premjerowa. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W Ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś w piątek dnia 22. b. m. o godz. 8,30 w. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu doskonałą komedję muzyczną „Moja siostra i ja", która obfituje w szereg przezabawnych sytuacyj tryskających prawdziwym humorem i werwą. Doskonała gra całego zespołu z gościnnym występem artystów Teatru Bydgoskiego — Hanki Wańskiej i Stanisława Iwańskiego — zdobywa w tej sztuce coraz większe powodzenie. — Kierownictwo muzyczne — S. Czosnowskiego. Reżyserja W. Czengerego.

Jutro, w sobotę dnia 23 b. m. o godz. 8 30 wiecz. „Moja siostra i ja".

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim.** W niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 4-ej przedstawienie popołudniowe wypełni komedja muzyczna p. t. „Moja siostra i ja".

— **Najbliższa premjera w Teatrze Letnim.** W przyszłym tygodni, we czwartek odbędzie się premjera doskonałej komedji p. t. „Zamknięte drzwi" — z gościnnym występem artystki teatrów Lwowskich i Katowickich p. Z. Barwińskiej.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Zemsta doktora Fu Manchu".

COLOSSEUM — „Zemsta cyganki".

PAN — Romans sekretarki.

„ROXY" — „Urwis z Hiszpanji".

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradzeni.** Gordonowi Bermanowi (Borowa 14) skradziono 5 garniturów męskich i bieliznę, wartości 520 złotych.

— Bartoszewiczównie Jadwidze (Ludwisarska 9) skradziono z mieszkania ubranie, obuwie i bieliznę, ogólnej wartości 300 zł.

— Stankiewiczowi Franciszkowi (Słowackiego 19) nieznani sprawcy skradli z mieszkania ubranie, rewolwer, zegarek, łącznej wartości 300 zł.

Pożary od piorunów

WILNO - TROKI. Od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny Wolejszo Kazimierza, mieszkańca wsi Antonajcie, gm. mejszagolskiej. Strat narazie nie ustalono.

Od uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny Bartoszewicza Michała, zamieszkałego w kol. Jałowiec, gm. rudziskiej. Straty wynoszą 1.000 zł.

Wójtkiewiczowi Michałowi, z zaśc. Rumpia, gm. podbrzeskiej, spaliła się stodoła, wartości 1.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

ZA KULISAMI EKRANU

Są reżyserzy, którzy nie nakręcają więcej jak dwa, trzy filmy rocznie. Rekord w tym względzie pobił chyba Charlie Chaplin, bo wypuszcza jeden film na kilka lat.. Oczywiście, wpływa to dodatnio na jakość filmów. Produkcja pośpieszna, łatana z konieczności musi być tandetna. Jeszcze przy doskonałych środkach technicznych nie zrazi to bardzo. Dlatego Ameryka może utrzymać swoją przewagę na rynku filmowym. Ale i tam poważniejsi reżyserzy, tacy jak Cecille de Mille, Stenberg, Mamoulian i inni, nie pozwalają sobie na hurt. Zbyt cenią swoją firmę. René Clair dzięki któremu film francuski zajął przodujące w świecie stanowisko, robi tak samo.

W warunkach polskich trudno wogóle mówić o doskonałości technicznej pracy w wytwórniach. Mimo to znalazł się reżyser, który wprowadził amerykanizację do polskiego filmu. Niestety tego nam najmniej potrzeba. I tak film polski choruje na przyśpieszony i krótki oddech, a jeszcze skoro doda „odwalanie" obstalunków przez reżysera — można będzie wkrótce zamykać budę.

Michał Waszyński należy do lepszych naszych reżyserów. Ma za sobą studja dramatyczne, wyjazdy zagranicę, ponoć praktykę u Murnau'a. W kraju zaczynał pracować jako asystent przy innych reżyserach. Od 1928 roku rozpoczyna samodzielną produkcję. Ma w swoim dorobku kilka wcale dobrych pozycyj w rodzaju „Bezimiennych bohaterów", „100 metrów miłości" i innych. Ale powodzenie i dobra marka wśród t. zw. branży, zepsuła Waszyńskiego. Zaczął lekceważyć pracę, nie mógł zresztą jej nie lekceważyć, skoro w sezonie 1933 — 34 nakręcił aż 10 filmów, a na przyszły sezon 1934 — 35 z ogólnej ilości 15 projektowanych obrazach różnych wytwórni pięć, czyli trzecią część, reżyseruje Waszyński. Nic dziwnego, że wychodzą potem takie kicze, jak „Zabawka". Sam Wyszyński wie chyba najlepiej, że ilość zawsze idzie kosztem jakości, więc czemprędzej powinien zawrócić, bo jeszcze jest czas.

Czy nie lepiej nakręcić mniej, ale zato coś pierwszorzędnego? Pewnie, że nasi producenci wyznają zasadę: dużo, byle jak i prędko. Ale od tego jest dobry reżyser, by stawiać swoje warunki, by dyktować. Przedsiębiorca, dobrze rozumiejący swój interes, zawsze na to pójdzie, bo najlepszą reklamą jest renomowane nazwisko reżysera. Oczywiście, jeżeli on go sam sobie nie zepsuje. **Tad. C.**

—oOo—

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

TRZECI DZIEŃ CIĄGNIENIA.

WARSZAWA, PAT. W dniu dzisiejszym padły następujące większe wygrane na numery losów:

Zł. 10.000 — 33468.

Zł. 5.000 — 66640.

Zł. 2.000 — 29130, 36380, 74120, 123609.

* * *

NASTĘPUJĄCE WYGRANE PADŁY W KOLEKTURZE H. MIŃKOWSKI

Po zł. 200 na n-ry 103075 i 106680
Po zł. 150 na n-ry 144544 i 158608

STAWKI

1159 5182 21045 21435 41922 57669 74 57682 58257 64022 76910 15 19 45 77451 70 79034 40 83683 86567 89675 103025 77 89 106644 65 96 112329 62 63 11494 31 90 119307 27 35 37 127205 127208 16 48 127759 98 99 131558 79 131635 64 91 93 98 131735 37 76 131820 50 63 144541 64 144633 68 152335 158673 167500.

Tabelę wygranych można sprawdzić w kolekturze H. Mińkowski Wilno, Niemiecka 35 codziennie bezpłatnie.

SPADŁ Z DACHU.

WILNO. Stankiewicz Władysław, lat 13, syn dozorcy domu Nr. 29 przy ul. Mostowej, wszedł na dach jednopiętrowego domu, by postraszyć gołębie, skąd spadł na ziemię, doznając silnego wstrząsu wewnętrznego i ogólnego potłuczenia ciała. Odwieziono Stankiewicza do szpitala żydowskiego w stanie ciężkim.

SZKIELETY LUDZKIE.

WILNO. Pod Tweretczem wykopano podczas robót ziemnych kilkanaście szkieletów ludzkich.

Najprawdopodobniej znajdował się tam kiedyś cmentarz.

BRATOBÓJSTWO.

WILNO - TROKI. Pomiędzy mieszkańcami wsi Matujzy, gm. olkienickiej, wynikła bójka o podział majątku, w czasie której Dominik Ładziato uderzył nożem brata swego Wincentego w plecy, powodując natychmiastową śmierć. Sprawcę zatrzymano.

Największą potęgą myśl — Największym zbiorowiskiem myśli — KSIĄŻKA

NOWA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Wilno, Jagiellońska 16—9.

Czynna od 11—17. Warunki dostępne. Najlepiej zaopatrzona.

ŚP.

KAZIMIERZ KOCZAN

OBYWATEL ZIEMSKI, pow. Oszmiańskiego, opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w dn. 20.VI r. b. w maj. Nowy Dwór, w wieku lat 79.

Eksportacja zwłok z domu żałoby do kościoła w Sołach odbędzie się w dniu 22 b. m. o godz. 3 pp. Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok w grobach rodzinnych w m-ku Sołach nastąpi dnia 23 r. b. o g. 11 rano

O czem powiadamia stroskana

RODZINA.

Ciśnienie atmosferyczne

Nikt nie zaprzeczy, że dzień wczorajszy należał do tych dni letnich męczących wielce, gdy wahania atmosferyczne dają się mieszkańcom miast wybitnie we znaki.

Godziny ranne były duszne i parne, około południa padał deszcz i ochłodziło się znacznie.

Pan Antoni Chodłowicz (Archanielska 37) wychodził z tego słusznego założenia, że by zachować równowagę ciśnienia krwi na nerwy i na mózg w sposób umiejętny należy regulować ciepłotę ciała.

Ponieważ rano było gorąco — postanowił się ochłodzić jedenastu kuflami piwa, gdy zaś zauważył, że pogoda staje się deszczowo-chłodna, postanowił rozgrzać się odpowiednią ilością czystej z kropelkami.

Tak znaczna ilość alkoholu mogła wywołać niejakie zaburzenia gastryczno-psychiczne, wobec czego pan Antoś popił to jeszcze kwasem chlebowym, zakąsił porcją lodów śmietankowych i jednym małosolnym ogórkiem. Następnie już w godzinach obiadowych, gdy przypomniał sobie o obowiązku pokrzepienia ciała czemś konkretniejszem — zjadł w jednej z piwiarenek przy ulicy Słowackiego śledzia smażonego w oleju, zakrapiając go w myśl zasady, że śledź to też rybka dwoma służbowemi.

Następnie widziano pana Antosia jak jadł chałwę — zaś potem dla pobudzenia organizmu do trawienia wcinał śledzika, ale już prosto z beczki.

Czytelnikowi wyda się zrozumiałem, że tak bardzo różnorodne menu musiało się odbić nietylko na kieszeni, ale i na zdrowiu figlarnego pana Antosia, nikt jednakby nie przypuszczał, że stanie się to w okolicznościach aż tak bardzo dziwnych. Poczuwszy się słabo pan Antoś zaczął na środku ulicy wzywać ratunku, a gdy podbiegł do niego przechodzący ulicą pan Mowsza Kac, by nieść pomoc ciężko choremu współobywatelowi, pan Antoś w ramionach litościwego Mawszy rozchorował się ciężko.

Oburzony pan Mowsza odwiózł gościa do komisarjatu — składając przy tem skargę do sądu na pana Antosia z żądaniem odszkodowania, za nowy garnitur. **flix.**

CENY NA RYNKACH.

WILNO. Inspekcja handlowa stwierdziła, że w ubiegłym tygodniu ceny na rynkach wykazały zwyżkę. Jednocześnie stwierdzono wzmożony dowóz owoców, młodych ziemniaków, jarzyn i warzyw.

DO PALESTYNY.

WILNO. W lipcu wyjeżdża z Wilna, udając się do Palestyny, grupa młodych żydów, licząca około 100 osób.

KORZYSTAJCIE ze zleceń inkasowych

Raty za sprzedane artykuły, prenumeraty, wszelkiego rodzaju należności do 50 zł. najpewniej, najwygodniej i najtaniej zainkasuje wam poczta w całym kraju za pomocą zleceń inkasowych.

Opłata za zainkasowane sumy wynosi do 30 zł.—30 gr. od 30 do 50 zł.—40 gr.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA, PAT. — WALUTY.
Belgja 123,78 — 124,09 — 123,47.
Berlin 202,10 — 203,10 — 201,10.
Holandja 359,40 — 360,30 — 358,50.
Kopenhaga 119,40 — 120,00 — 118,80.
Londyn 26,70 — 26,83 — 26,57.
Nowy Jork 5,29 5/8 — 5,32 5/8 — 5,26 5/8.
Nowy Jork kabel 5,30¼ — 5,33¼ — 5,27¼.
Paryż 34,97 — 35,06 — 34,88.
Praga 22,02 — 22,07 — 21,97.
Szwajcarja 172,30 — 172,73 — 171,87.
Włochy 45,61 — 45,73 — 45,49.
Tendencja niejednolita.

AKCJE:
Bank Polski 84,00.
Lilpop 9,50.
Starachowice 10,35.
Tendencja przeważnie słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE:
Budowlana 43,70.
Konwersyjna 64¼ — 64,35.
Kolejowa 57,75 — 57,85.
Dolarowa 70,00 — 70,50.
Dolarówka 53,40 — 53,50.
Stabilizacyjna 66,75 — 65,88.
4½% l. ziemskie 47¼.
Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów przeważnie słabsza.

KRONIKA NOWOGRODZKA

— **Przyjęcia u pana wojewody.** W dniu 21 czerwca r.b. p. wojewoda Stefan Świderski przyjął pana Barańskiego prezesa Funduszu Bezrobocia z Wilna, oraz delegację komitetu budowy szkoły w Dworcu, która prosiła pana wojewodę na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły.

— **Pożary.** W dniu 20 czerwca r.b. we wsi Sienkiewicze gm. Kuszelewskiej, wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar który strawił trzy domy mieszkalne, oraz 3 budynki gospodarcze. Budynki były ubezpieczone w P.Z.U.W. w Słonimie. W akcji ratowniczej brała udział straż pożarna ze wsi Morozowicze.

W dniu 20 b.m. w Lubczu od uderzenia pioruna zapalił się dom mieszkalny Czeromszagina Piotra, na którym spalił się tylko dach, oraz chlew, znajdujący się pod jednym dachem z domem mieszkalnym. Straty poszkodowany oblicza na 1000 zł. W akcji ratowniczej brała udział miejscowa straż pożarna, oraz miejscowa ludność.

— **Amatorzy wędlin.** W nocy na 16 czerwca r.b. nieznani sprawcy przez niezamknięte okienko dostali się do piwnicy, znajdującej się pod domem mieszkalnym w m. Dworcu, skąd na szkodę Kaczanowej Marji skradli różnych wędlin na ogólną sumę 44 zł. 50 gr.

— **Kradzież garderoby.** W nocy na 19 czerwca r.b. we wsi Suczki gm. Dworzeckiej, na szkodę Szmigin Marji nieznani sprawcy skradli z komory za pomocą wydarcia dziury w dachu, różnej garderoby i bielizny, oraz 5 dolarów na ogólną sumę 490 zł.

W nocy na 16 czerwca b.r. we wsi Zagórze-Delatyckie gm. Lubczańskiej nieznani sprawcy dostali się do stodoły, skąd skradli na szkodę Szychałowicza Mikołaja wóz na żelaznych osiach, uprząż, 20 mtr. płótna wiejskiego wyrobu i około 200 klg. żyta. Ogólne straty poszkodowany oblicza na 165 zł.

— **Zabita przez piorun.** W dniu 20 b.m. we wsi Niańkowo gm. Lubczańskiej, wskutek uderzenia pioruna w komin domu mieszkalnego, została zabita Paulina Michej lat 20.

KRONIKA BARANOWICKA

ZWIĄZEK STRZELECKI — PRZEDSTAWIENIE

W dniu 17 czerwca w lokalu Kol. Przysposobienia w Leśnej, oddział tamt. Związku Strzeleckiego urządził przedstawienie na którem była odegrana sztuka p. t. „Dzielny strzelec i leguny na froncie". Wstęp był bezpłatny. Widzów około 1000.

POŻARY

W dniu 19 czerwca w os. Niskie gminy Niedźwiedzkiej, na szkodę Rokacza Mikołaja spalił się dom mieszkalny niewykończony oraz sprzęty domowe i gospodarskie wartości około 1.250 zł. Pożar powstał od rozpalonego wewnątrz ogniska pozostawionego bez dozoru. Ognisko rozpalił sam poszkodowany.

W dniu 19 czerwca we wsi Serebryszcze gm. Mołczadzkiej wskutek zapalenia się sadzy w kominie domu Sciepury Anny powstał pożar, który strawił szereg zabudowań gospodarczych na szkodę: 1) Sciepury Anny budynki i sprzęty gospodarcze na sumę 2020 zł. 2) Jowszy Józefa budynki oraz żyto na sumę 2575. 3) Późniakiewicza Aleksandra dom mieszkalny, budynki gospodarskie, narzędzia kowalskie i stolarskie na sumę 2020. 4) Stefanowicza Józefa dom mieszkalny, budynki gospodarskie na ogólną sumę 2630 zł. Razem straty wynoszą 9445 zł.

Budynki były ubezpieczone. Pożar zlokalizowała miejscowa straż pożarna.

KRADZIEŻE

W nocy na 16 VI. na szkodę Szmujłowicza Berka zam. w maj. Antonowo gm. Mołczadzkiej zapomocą podkopu skradziono wóz wart. 70 zł. Z tejże stodoły na szkodę Kozakiewicza Eugenjusza skradziono pług żelazny wart. 18 zł.

Zygzaki życia kulturalnego

Życie kulturalne zawsze odznaczało się barwnością i wielką rozmaitością przejawów. Zawsze obok zjawisk radosnych, budujących, niezwykle dodatnich, mogły się znaleźć zjawiska ujemne, — zawsze się zaznaczały wzloty i spadki. To jest naturalne. Życie płynie szeroką falą, ma swoje przypływy i odpływy.

Ale to, co się dzieje obecnie, już nie przypomina ruchu kołyszącej się fali, — tylko linję zygzakowatą o załamaniach gwałtownych, nieoczekiwanych i brutalnych.

Jeżeli po dziennikarsku łapać to życie na gorącym uczynku i utrwalać w pamięci różne przejawy, nie przetwarzając ich syntetycznie, powstanie obraz tak dziwny i przykry, że człowiek zaczyna zatracać zdolność nawet do protestu i tylko rzuca w przestrzeń pytanie: — Co to wszystko znaczy?, — pytanie, na które niema wyczerpującej odpowiedzi.

Współczesne kontrasty są rażące.

10 czerwca rb. odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiej Akademji Umiejętności. Dzienniki krakowskie, podając sprawozdanie z działalności Akademji, oraz z przebiegu uroczystego publicznego posiedzenia z referatem prof. Stanisława Pigonia, p. t. „Sąd nad Polską w „Panu Tadeuszu“ — nazwały to „świętem nauki polskiej“.

Określenie to jest trafne. Przegląd wysiłków, dokonanych przez najwyższą polską naukową instytucję, i przegląd uczonych, których szeregi wciąż się uzupełniają jednostkami najwybitniejszemi, — budzi otuchę. Nauka na całym świecie znajduje się w sytuacji wyjątkowo ciężkiej, gdyż ma ograniczone poparcie materjalne, a co najgorsze, nie ma spokojnej, pogodnej atmosfery, sprzyjającej systematycznej pracy w gabinetach i laboratorjach. Życie hałaśliwe i brutalne,— życie krzykliwej ulicy wdziera się do ustroni naukowych, przeszkadza w pracy.

Nauka w Polsce w porównaniu do innych krajów znajduje się o tyle w lepszej sytuacji, że... jest więcej do zrobienia. To pobudza energję, zapala do czynów, porywa. To rodzi badaczy - entuzjastów i ofiarników, bez których postęp w nauce jest niemożliwy. Ale jednocześnie warunki pracy naukowej w Polsce są tak ciężkie, że trzeba nielada siły i wytrwałości, aby się nie załamać i nie zmanierować...

Polska Akademja Umiejętności grupuje w swem gronie tylko uczonych wielkiej miary, — generalicję armji naukowców. To też prace Akademji są rzetelne i wielkie, zamiary—zuchwałe, ale konsekwentnie przemyślane, a zakres wysiłków niezmiernie szeroki.

Poza szeregiem niezwykle cennych wydawnictw, z których obecnie na plan pierwszy wysuwa się Polski Słownik Biograficzny, jako największa może impreza naukowo - wyd., — Akademja Umiejętności prowadzi pracę w kilku wydziałach i kilkunastu komisjach, utrzymuje Muzea: Fizjograficzne i Archeologiczne, ma Bibljotekę, zawierającą przeszło 150 tys. tomów i bardzo bogaty dział rękopisów, oraz opiekuje się tak wyjątkowo ważnemi zagranicznemi placówkami polskiej kultury, jak Bibljoteką Polską w Paryżu, Czytelnią przy tej Bibljotece, Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu i Stacją Rzymską.

Na „święcie nauki polskiej“, jakiem stał się wielki i radosny przegląd czynów i zamiarów polskiej nauki, reprezentowanej przez Akademję Umiejetności, — przedstawicielem Wilna był rektor Marjan Zdziechowski, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Szeregi członków Akademji uzupełnili w tym roku m. in. uczeni, związani z Wilnem. Na pierwszem miejscu należy tu wymienić dziekana Jana Otrębskiego, uczonego, na którego wilnianie mogą wskazywać ze szczerą dumą. Członkiem Akademji został też tyt. prof. USB. dr. Ludwik Kolankowski, wybitny znawca epoki jagiellońskiej. Z Wilnem wreszcie jest związany inny nowy członek Akademji, obecny profesor Akademji Weterynaryjnej we Lwowie, dr. Jerzy Alexandrowicz, który pozostawił po swej pracy w Wilnie i po sobie samym tak dobre wspomnienia.

Z uchwał Walnego Zgromadzenia Akademji Umiejętności na uwagę zasługuje uchwała, dotycząca przyznania nagrody im. Probusa Barczewskiego za dzieło historyczne. W zeszłym roku tę zaszczytną nagrodę zdobył wilnianin, pierwszy absolwent naszego uniwersytetu, obecnie profesor USB, — dr. Henryk Łowmiański, za swe kapitalne dzieło p. t. „Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego“.

W roku bieżącym nagroda im. Barczewskiego została przyznana młodemu, wybitnie uzdolnionemu uczonemu, ks. dr. Stanisławowi Bednarskiemu, T. J., za fundamentalne dzieło: „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce“.

Ks. St. Bednarski jest uczniem prof. Kota, którego w przedmowie nazywa swym „mistrzem“. Katedra kultury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, zajmowana przez prof. Kota, została obecnie zlikwidowana.

Nauka polska miała święto, gdy Akademja Umiejętności podsumowywała wyniki dokonanych wysiłków: — nauka polska jednocześnie nie mogła nie odczuwać głębokiego smutku, widząc ruinę jednej z najzasłużeńszych placówek wydawniczych, jaką była Krakowska Spółka Wydawnicza.

Jak doszło do katastrofy? Dlaczego nie znalazło się żadnych środków na ratunek? Kto dopuścił do upadku tak, zdawałoby się, bogatej firmy?.. Niewiadomo. Ale dziś wysprzedają się resztki książek, wydanych przez Spółkę Krakowską, której kierownikami byli ludzie dobrze zasłużeni w dziedzinie polskiej nauki.

Książki są w cenie od 10 groszy!.. W katalogu znajdujemy nazwiska najznakomitszych autorów; — zabezcen sprzedają się cenne prace, których autorami są: b. Bandurski, Borowy, Chrzanowski, Dąbrowski, Dyboski, Feldman, Wł. L. Jaworski, Kot, A. Krzyżanowski. Kukiel, Łempicki, Z Morawski, Sinko, Smolka, St. Tarnowski, Tokarz, Tretiak, Ujejski, Wędkiewicz, Windakiewicz, Zdziechowski. Zieliński, i wielu, wielu innych...

Od dziesięciu groszy książka!.. Nie bywała okazja!.. Tak, — ale to nawet nie cieszy nabywcy, który czuje się wobec tych niezwykle tanich książek jak na licytacji rzeczy po śmierci kogoś bliskiego...

Obok „święta nauki“ stoi żałoba nauki... Bo nie dość, że dzieła uczonych polskich poszły na poniewierkę, jako książki, które straciły na wartości, — nie i te skandalicznie tanie książki nie są jeszcze wyprzedane...

Czyżby nauka straciła wszelką siłę atrakcyjną?

Narzekamy nie bez racji na współczesną młodzież, która pragnie tylko zdobycia dyplomu i nie posiada żadnych poważniejszych i głębszych zainteresowań. Studenci prawa mają pod tym względem najgorszą opinję, — gorszą nawet od humanistów... A oto mamy do zanotowania przyjemny fakt, świadczący, że bynajmniej nie jest tak źle, jak to się powszechnie mówi, — że jednak czysta nauka pociąga młodzież i oddziaływa zbawiennie, zacierając wszelkie nieporozumienia i różnice narodowościowe, wyznaniowe, polityczne.

Właśnie na Wydziale Prawa USB znalazło się grono studentów (wyjątkowo barwne ze względu na różnice narodowości, wyznań i przekonań politycznych), którzy zajęli się poważną i całkiem bezinteresowną pracą naukową pod kierownictwem jednego z najwybitniejszych i najpracowitszych profesorów Wydziału — ks. dr. Bolesława Wilanowskiego.

Dziś jeszcze za wcześnie mówić o wynikach tej pracy, — poznamy je za parę lat —, ale już dziś należy ze szczerem uznaniem powitać piękne, bo pozbawione interesowności dążenie młodzieży akademickiej do pogłębienia wiedzy, — należy się cieszyć, że w warunkach najmniej sprzyjających, bo walcząc o dyplom i kawałek chleba, — zdobywają się młodzi ludzie na szlachetny wysiłek dla dobra polskiej nauki!..

Kto wie, czy z tego płomyczka, który obecnie jest tak ukryty w cieniu seminarjum uniwersyteckiego, nie rozpali się zczasem wielki ogień?. Daj Boże!..

Ale radość, którą sprawia świadomość twórczego wysiłku pewnej grupki młodzieży akademickiej, nagle się zatrze, zaginie, gdy człowiek weźmie do ręki pierwszą lepszą gazetę i wyczyta szczegóły z procesu morderców Garncarzówny.

Przecież zabójcy — to też studenci!.. Studenci Akademji Sztuk Pięknych, artyści, a więc ludzie, którzy wychowywali się niemal na przywódców narodu!.. Jakże pogodzić aspiracje artystyczne z potwornością ohydnej zbrodni, dokonanej z niezwykłą premedytacją?..

Niema odpowiedzi!.. Życie biegnie szalonym zygzakiem...

Dlaczego nie można tylko cieszyć się ze zjawisk dobrych, — dlaczego wreszcie zjawiska ujemne są tak jaskrawe, tak potworne?..

Ach, jakiż szalony wysiłek wymagany jest od ludzi choć trochę uczciwych i zdolnych do myślenia nietylko o sobie i własnych korzyściach, ale i o wielkich obowiązkach, ciążących na każdym człowieku, który życie traktuje poważnie!..

W. Charkiewicz.

Samolot litewski
nad Podbrodziem

ŚWIĘCIANY. Z Podbrodzia donoszą że w dniu 18 b.m. około godziny 13 ukazał się nad Podbrodziem jednopłatowiec wojskowy litewski, który przelatując nad koszarami 23 pułku ułanów obniżył lot a następnie odleciał w kierunku Pohulanki.

Działalność T-wa Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej

MEMORJAŁ W SPRAWIE TEATRU „LUTNIA“

W środowym numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość, że T-wo Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej zajęło się losem teatrów t. zw. samowystarczalnych i w związku z tem wysłało memorjał do Ministerstwa WR i OP.

Istniejące od 28 lat T-wo Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej w Wilnie było w latach niewoli jedyną instytucją opiekującą się działalnością polskich teatrów na Kresach Wschodnich ,i aż do czasu umiastowienia teatru w Wilnie (rok 1929), stało na straży rozwoju teatrów. Z chwilą objęcia sprawy teatrów przez czynniki samorządowe, które powołały do kierowania sprawami teatralnemi w Wilnie, zarząd ZASP-u, Two Popierania Sceny Polskiej od aktywnej pracy dla teatrów zawodowych, usunęło się niosące pewną pomoc teatrom amatorskim po wsiach i miasteczkach, oraz teatrom szkolnym.

Od dwóch lat jednak całokształt spraw teatralnych na terenie Wilna przyjął inny obrót.

Teatr miejski na Pohulance, posiadające świadczenia miejskie, subsydja miejskie oraz rządowe, opiekę władz, ma wszelkie dane normalnego rozwoju, przeto T-wo Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej nie poczuwa się powołane w stanie obecnym do zajmowania się jego losem.

Obecnie w memorjale swym do Ministerstwa WR i OP T-wo Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej, wskazuje, że od dwóch lat na terenie Wilna egzystuje „Teatr Muzyczny „Lutnia“, który działalnością swoją artystyczną promieniuje nietylko na miasto Wilno, ale i na całą Polskę. Teatr ten oprócz stale prowadzonej komedji muzycznej i operetki klasycznej na wysokim poziomie artystycznym wystawia również (okresami) opery z dużem uwzględnieniem kompozytorów polskich.

Wilno jednak jest zbyt biednem miastem, aby mogło utrzymać bez żadnej pomocy tak kosztowną placówkę, jaką jest teatr muzyczny, zatrudniający około 90 osób personelu (soliści, orkiestra balet, chór, służba techniczna). Dwa lata pracy zespołu wykazały nad wyraz wielką potrzebę istnienia tej pożytecznej placówki teatralnej, która służy, między innemi, do skłonienia mniejszości narodowych do uczęszczania do teatru polskiego, jednak te same dwa lata wykazały, że bez pomocy choćby niewielkiej z zewnątrz teatr ten na poziomie obecnym nie będzie w stanie istnieć.

Powołując się więc na powyższe motywy, T-wo Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej prosi Ministerstwo o przyznanie teatrowi „Lutnia“ stałej pomocy materjalnej.

— JESZCZE O KS. DEJNISIE. **W związku z wywiadem z ks. Dejnisem, który zamieściliśmy w środowym numerze, należy wyjaśnić, że ks. Wincenty Dejnis przybył do Wilna z Rewla (Tallina).**

Praca instruktorów rolnych na wsi

Fundusz Pracy udzielił do dyspozycji Wileńskiej Izby Rolniczej zasiłek na wzmożenie prac instruktorskich w północnych powiatach woj. wileńskiego. Celem należytego przygotowania zaangażowanych instruktorów, przeważnie młodych inżynierów - rolników do pracy organizacyjnej i instruktorskiej na wsi Izba przy współudziale pp. profesorów i asystentów Studjum Rolniczego U. S. B. oraz personelu Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie zorganizowała miesięczny kurs praktyczny, poświęcony zagadnieniom lniarskim, łąkowym, przysposobienia rolniczego i organizacji gospodarstw.

Uczęstnicy kursu kilkakrotnie wyjeżdżali do poszczególnych ośrodków pracy społeczno - rolniczej, gdzie pod kierunkiem doświadczonych działaczy zapoznawali się z warunkami i metodami pracy w terenie. Ukończyło kurs 15 instruktorów. Powiaty brasławski, dziśnieński, postawski, wilejski, i święciański dostają po 3-ch dobrze wyszkolonych praktycznie i posiadających gruntowne przygotowanie teoretyczne pracowników. Działalność nowych instruktorów obejmuje najtrudniejszy odcinek naszej wsi — gospodarstwa małorolne do 5 ha.

Głównem zadaniem podjętej akcji jest takie zorganizowanie małych warsztatów wiejskich, by zatrudnić jak największą ilość rąk roboczych, dlatego na kursie zwrócono przedewszystkiem uwagę na dział produkcji rolniczej najbardziej pracochłonny — lniarstwo i związane z tem tkactwo.

Drugi kierunek prac łąkarstwo a pośrednio hodowla, konieczny ze względu na warunki klimatyczne i glebowe Wileńszczyzny. W chwili obecnej nowi instruktorzy są już przy pracy.

Odwadnianie terenów w Brasławskiem

BRASŁAW. — W dniu 20 b.m. w Brasławiu pod przewodnictwem Joachima Hahna, prezesa spółki wodnej powiatu brasławskiego, oraz w obecności starosty Trytka i delegatów Urzędu Wojewódzkiego inż. Tołłoczko i Wiszniewskiego, oraz 142 członków odbyło się walne zebranie Spółki wodnej.

Ze sprawozdania wynika, że za ubiegłe dwa lata wykonano 70.000 m3 wykopów na kanałach magistralnych, oraz uregulowano rzekę Drujkę.

Dalszy plan pracy przewiduje, oprócz zakończenia 5 rozpoczętych i częściowo wykonanych, wykopanie 17 nowych rowów, stanowiących około 50.000 m3 wykopów. Z rowów tych korzyści osiągną przedewszystkiem miejscowości położone dalej od jezior odwodnionych. Pozatem postanowiono zamocować brzegi rzeki Drujki na przestrzeni 11 km. już całkowicie uregulowanych celem niedopuszczenia do rozmycia i demolowania tych brzegów.

Fundusz Pracy na zatrudnienie bezrobotnych przy regulacji rzek i kopaniu rowów udzielił subsydjum w wysokości 20.000 zł. i za te pieniądze obecnie prace są prowadzone. Tegoroczny normalny budżet Spółki Wodnej uchwalony został w wysokości 4500 zł.

RUCH GRANICZNY Z LITWĄ

WILNO. W pierwszej połowie bieżącego miesiąca na podstawie przepustek granicznych przekroczyło granicę z Polski do Litwy 5.750 rolników.

NAD WILJĄ I WILENKĄ

WZGLĘDNOŚCI

Pojęcia ludzkie są niesłychanie względne. Murzyn w Dohomeju, który ubrałby się w sportową koszulę i białe spodnie z surowego jedwabiu, uważany . byłby za idjotę. Eskimos paradujący w płaszczu gumowym po lodowcach Alaski, byłby conajmniej oryginalem, o ile nie samobójcą.. Dlaczegoż więc ludzie w Wilnie nie mieliby chodzić ubrani w zastosowaniu do klimatu umiarkowanego — latem — zupełnie nadzy, ale zato w gumowych płaszczach.

Tak rozumował sobie jakiś biedaczyna którego napotkał wczoraj w Alei Syrokomli pan posterunkowy, w płaszczu gumowym, ale zato bez niczego. Płaszcz gumowy rozwiał się oryginałowi — co nie jest dziwne przy szybkim kroku, ale co ujrzawszy pan posterunkowy, tak bardzo się zadziwił, jak gdyby sam nie był mężczyzną.

Biedaka zatrzymano — był to człowiek, jak powiadano, umysłowo chory. Rodzina go odebrała, wsadziła w dorożkę i powiozła. —

Warjat!! — Tak się mówi powszechnie. Człowiek chory umysłowo, nie budzi śmiechu u bliźnich, ale raczej odruch politowania. Politowania — tak — wszyscy ludzie normalni i kulturalni, którzy tej scenie się przyglądali wczoraj (za wyjątkiem jakiejś poczwary babsztyla) byli wzruszeni. On jednak był zadowolonym z siebie. Nawet rozumował — rozumował logicznie.

— Jest mnie gorąco — mówił — więc jestem bez ubrania — a ponieważ deszcz będzie padał, co wywołuje niemiłe uczucie na gołem ciele, ubrałem się w płaszcz!

No tak. — Wszystko to, cośmy dotąd powiedzieli, to względności. Względna jest kwestja stroju, obrazy moralności, obłędu (czyż można z całą pewnością twierdzić kto jest normalnym, a kto nie?!), połaci geograficznej i kwestją odruchów ludzi, gdy znajdą się w towarzystwie chorego psychicznie współobywatela.

Jedni się śmieją, inni biją wen kamieniami, zamykają i wiążą w komórkach i chlewkach lata nieraz całe, trzymając nieszczęśliwych na łańcuchach, jak dzikie zwierzęta. —

Jedno jest tylko bezwzględne.

Bezwzględnie za mało mamy schronisk, sanatorjów i szpitali dla tych biedaków.

Po małych miasteczkach i wsiach, omal że w każdem osiedlu znajdzie się jakiś łachman życia ludzkiego — wypędzony z domu, praw człowieczych pozbawiony i na urągowisko zdany.

Szpital w Wilnie, świetnie prowadzony, z wielkiem oddaniem i wiedzą przez prof. Rosego — jest pełen. Lokuje się w nim tylko chorych niebezpiecznych dla otoczenia — na wypadki lżejszych schorzeń już niema miejsca. —

Maniacy, urojeńcy, idjoci pozostają poza białemi sztachetami sanatorjów — na ulicy i na bruku.

Jakież to smutne i bezwzględnie prawdziwe.

M. Junosza.

HENRY HOLT 24)

SZKARŁATNA ZAPOWIEDŹ

— Tak, tak.

— Więc na początek może zechce mi pani powiedzieć, co panią tak przestraszyło wczoraj, kiedy zacząłem swoje pytania?

— Dobrze, ale to panu nic nie pomoże. Nie rozumiem, jaki mógłby być cel zabicia Miss Maxwell, poza zdobyciem jej pieniędzy. Innych powodów nie może być!

— Czy myśli pani o tych pięciu tysiącach funtów, których żądano w anonimowym liście?

— W milczeniu załamała ręce:

— Nie, myślę o całości majątku Miss Maxwell, który, na wypadek jej śmierci, został zapisany komu innemu przez jej ojca...

— Rozumiem, proszę mówić dalej... —

— Nie mówiłabym o tem nigdy, gdyby pan tak bardzo nie nalegał. Jednak, kiedy dowiedziałam się ,że jej życiu grozi niebezpieczeństwo, mimowoli pomyślałam o Septimusie Rowlandzie i jego dwóch synach. Nikt poza mną i poza nimi nie miał zapisu, na wypadek śmierci Auriel.

— Czy pani przypuszczała, że Rowlandowie mogli wysłać te listy anonimowe?

— Nie wiem, żadne inne przypuszczenie mi się nie nasuwa, a jednak to się wydaje monstrualne! Jakże mogłam zacząć mówić o tem, dopóki pan mnie nie zmusił? Ojciec chłopców jest zupełnie poza podejrzeniem i nigdybym nie uwierzyła, że Kenneth mógłby zrobić coś podobnego.

— A co myśli pani o jego bracie, Duncanie?

Usta kobiety zacisnęły się mocno.

— Czy pan myśli, że on mógł popełnić te morderstwa?

W głosie jej nie było pytania, raczej jakaś ciekawość, czy pragnienie. Ton ten zwrócił uwagę Silvera. Zresztą cała osoba Miss Tibbett zmieniła się nagle. Ta metamorfoza zdziwiła detektywa. Pogrążona w jakiejś rozpaczy, której powodu nie znał, kobieta walczyła uparcie, by się opanować, ale nerwy odmówiły jej posłuszeństwa i w tej chwili zmieniła się nagle, poddając się całkowicie uczuciu gwałtownej nadziei. Było coś dziwnego, zastanawiającego w jej oczach.

— A czy pani myśli, że on mógłby popełnić tę zbrodnię miss Tibbett? — zapytał spokojnie.

— Ja nie wiem. Bóg widzi, że ja nie wiem!

Po raz drugi Silver zapragnął koniecznie dowiedzieć się, co się kryje za zwodniczą postacią tej kobiety.

— Raz jeszcze przypominam, że to co pani powie, nie pójdzie dalej.

— Ale ja nie mam nic do powiedzenia!

— Czy pani nie lubi Duncana Rowlanda?

— Niebardzo. Znam go od dzieciństwa. On był niepodobny do innych dzieci: wyrachowany i egoista. Niebardzo się zmienił, w ciągu ostatnich piętnastu lat. Swego czasu bałam się, że on myśli o ożenku z miss Maxwell, bardzobym tego nie chciała!

Zaciśnięte ręce miss Tibbett znów zrobiły kurczowy gest.

— Nie mam prawa mówić tak o Duncanie Rowlandzie, panie inspektorze, — powiedziała z niedbaną szczerością. — Proszę, niech pan zapomni to, co mówiłam, mogło to panu nasunąć całkiem fałszywe przypuszczenia!

— W takim razie, czemu tak desperacko pragnęła pani, żebym powiedział, że go podejrzewam? — zapytał ostro.

Teraz bardziej jeszcze wyraźnem stało się, że kobieta przechodziła przez męki moralne, dochodzące do punktu kulminacyjnego. Ileż to razy inspektor widział ten sam wyraz na twarzach osób, które umiejętnym manewrem przyparł do muru? Jasnem było, że miss Tibbett nie miała już sił na dalszą walkę...

— Wcale tego nie pragnęłam, — zaprzeczyła, ostatkiem sił, — tylko nie mogę znieść dłużej tej niepewności. Czuję chwilami, że warjuję.. Nie powinien pan przywiązywać takiej wagi do słów starej kobiety.

— Niepewność? — podchwycił Silver jedno słowo.

— Tak. Czuję się tak, jakgdybym stała nad przepaścią i ziemia osypywała mi się spod nóg.

— Dlaczego ziemia osypuje się spod pani nóg, skoro Miss Maxwell jest już w bezpiecznem miejscu? — nacierał coraz ostrzej detektyw.

Kobieta wstała. Jedyne zabarwienie jej twarzy stanowiły owe plamy czerwone na wystających kościach policzkowych. Miss Tibbett stała się dla Silvera więcej, niż zagadkową. Zdawało się, że wezwała jakieś ukryte siły. Sztywno wyprostowana, prawie wyzywająco patrzyła w oczy inspektorowi.

— Obawiam się, że pan mnie nigdy nie zrozumie! Czy mogę odejść?.. Proszę!...

— All night! — kiwnął głową, zmieniając ton na pokojowy. — Czy wszystko w domu jest przygotowane do ostatecznego zamknięcia?

— Ale, ale — dodał inspektor, niby sobie coś przypominając, — przed odjazdem muszę napisać ważny list oficjalny, potrzebuję więc maszyny do pisania. Czy znajdę tutaj maszynę, z której bym mógł skorzystać?

Silver zapalał papierosa, nie spuszczając oczu z kobiety.

— Maszynę do pisania? — zamyśliła się. — N-nie.. nie sądzę, żeby tu była.

— Czy jest pani tego pewna? Pamiętam, miss Maxwell wspominała mi, że ojciec jej miał maszynę, przed laty.

— Tak mi się zdaje, ale nie wiem co się z tą maszyną stało.

Czy była to wyobraźnia Silvera, czy rzeczywiście owe dwie plamy czerwone na policzkach Miss Tibbett zbladły gwałtownie?

— To drobiazg, — rzekł, — mogę napisać list bez maszyny.

— Sądzę, że pan wie, dokąd pojechała miss Maxwell? — zapytała niepewnym głosem kobieta.

— Niech się pani o nią nie niepokoi!

— Czy mogę zapytać, czy pan się z nią zobaczy?

— Bardzo możliwe.

— Będę bardzo niespokojna o nią. Pan ma mój adres: Rose Cottage we wsi. Zostanę tam aż do powrotu miss Maxwell. Czy będzie pan znów w Wingford.

— Dlaczego pani pyta?

— Bo jeżeli tak, to proszę mi dać znać, jak się ona ma.

Silverowi wydało się, że zainteresowanie jej było zupełnie naturalne.

— Będę pamiętał — obiecał.

Dziesięć minut później, roztrzęsiony samochód wiejski odwiózł miss Tibbett z jej z ukrytym bólem do miasteczka, Pinelands, które stało się ośrodkiem niezbadanej tajemnicy, zostało puste i zamknięte.

Silver obchodził ponuro mury domu dookoła, przyglądając się badawczo. Czuł, że Scotland Yard nie skończył jeszcze z tym dużym domem, chociaż został on zamknięty i opuszczony. Jednak nic nie mogło wyglądać mniej ponuro, niż ten dom Maxwellów, zalany promieniem słońca, które już chyliło się ku zachodowi.

— Wiesz, Andy, — mówił inspektor, podchodząc do przyjaciela, który czekał na niego we własnym samochodzie, gotowym do odbycia powrotnej drogi do Londynu, kiedy twoi wnukowie zbiorą się dookoła ciebie, żądając strasznych historyj z dawnych czasów, może będziesz umiał opowiedzieć im, w jaki sposób zdemaskowałeś łotra w sprawie z Wingford. To będzie ciekawe opowiadanko.

Andy pykał sobie fajeczkę.

— Co do mnie — nie rozumiem absolutnie nic z całej tej sprawy, — mruknął. — Czy spotkałeś się kiedy z takim tłumem ludzi, którzyby mogli być podejrzewani i z takim idealnym brakiem jakichkolwiek poszlak?

— Odrzucając kolczyk, który znalazłem w gospodzie „Pod Złotą Koroną“, — odpowiedział Silver, — mamy tylko jeden trop, który nam pozostał po tylu poszukiwaniach, ale niewiadomo, czy to się nam na co przyda!

— O czem mówisz?..

— Maszyna, na której pisano anonimowe listy.

Andy skinął potakująco.

— Widziałem właśnie dziś rano coś w gazecie o tem, jak się identyfikuje maszyny, ale nie miałem czasu przeczytać...

ŻYCIE GOSPODARCZE

Z Komisji Ekonomicznej Wileńskiej Izby Rolniczej

Ostatnie posiedzenie Komisji Ekonomicznej, które odbyło się w połowie czerwca r. b., poświęcone było omówieniu zagadnień leśnych. Na posiedzeniu tem został wygłoszony referat p. dyr. Barańskiego p. t. „Aktualne problemy produkcji i obrotu drzewnego na Wileńszczyźnie". Na całość referatu złożyły się trzy zasadnicze części: zalesienie, organizacja zbytu i zagadnienie cen drzewa.

Zalesienie. Lasy ziem północno - wschodnich stanowią naturalne źródło bogactwa, lecz nie są w odpowiedni sposób zagospodarowane. Jak wielkie znaczenie w gospodarce tych ziem ma najważniejszy produkt leśny — drzewo, świadczą o tem przewozy kolejowe, w których udział drzewa stanowi 80% ogólnych ładunków D. O. K. P. Wilno. Jeszcze wyższy odsetek przypada dla województw wileńskiego i nowogródzkiego.

Lasy, jako forma zagospodarowania ziemi zajmują wielki obszar 1.000.000 ha. W stosunku do ogólnej powierzchni lasy zajmują: w woj. wileńskiem — 19%, w nowogródzkiem 21%, przeciętnie w Polsce — 12%. Na 1 głowę ludności przypada lasów: w woj. wileńskiem — 0,41 ha, w nowogródzkiem — 0,49 ha, w Polsce — 0,26 ha. Spieniężane nadwyżki produkcji leśnej wpływają na dochód społeczny. Jakość drzewostanów naszych jest znacznie wyższa od przeciętnej dla Polski. Cenny towar dostarczają: osika i olsza, które stanowią 2/3 ogólnopolskiej produkcji. Gros naszej produkcji drzewnej stanowi sosna i świerk, bardzo cenione na rynku zagranicznym.

Ceny drzewa.

Obecna sytuacja w leśnictwie skłania do zastanowienia się nad problemem cen drzewa. Z powodu wysokich cen surowca drzewnego niektóre tereny nie mogą być zindustrjalizowane. Ruch cen drzewa wskazuje, że artykuł ten ma wszelkie szanse dojścia do poziomu, jaki byłby pożądany dla artykułów przemysłowych. Dotychczas jest kwestją nierozstrzygniętą, czy w interesie ogółu gospodarstw rolnych ceny drzewa muszą kształtować się na poziomie niskim, czy wysokim. Z jednej strony w gospodarstwie rolnem drzewo służy jako opał, jest zużywane do wyrobu narzędzi oraz do wznoszenia zabudowań, a więc odgrywa rolę w kosztach produkcji. Ogólne spożycie drzewa w Polsce przez rolnictwo p. dyr. W. Barański szacuje na około 70 milj. złotych rocznie. Z drugiej strony w produkcji drzewa i w jego wysokich cenach jest zainteresowana nietylko większa własność, która skupia w swojem posiadaniu lasy, ale i gospodarstwa drobne, zwłaszcza karłowate i małorolne, które znajdują uboczne źródło zatrudnienia przy ścięciu, zwózce i przeróbce drzewa. Zapotrzebowanie na drzewo wzrasta w związku z ruchem budowlanym, jakie na terenie naszych województw wiąże się ściśle z akcją scaleniową i parcelacyjną.

Organizacja zbytu w warunkach obecnych wysuwa się na plan pierwszy; jest ona elementem poprawy sytuacji rolnictwa. W organizacji zbytu czynnik pośrednictwa nie może być całkowicie wyeliminowany. Pośrednictwo nie jest zbędnem, jeżeli w akcję wymiany wnosi pewne walory, bez których zbyt byłby utrudniony, albo wprost uniemożliwiony. Za zbędne pośrednictwo można uważać tylko takie, które nic nowego do procesów wymiany nie wnosi.

Drzewo ziem północno - wschodnich posiada pewne walory, które wyróżniają je znacznie od drzewa z innych ziem Polski. Na jakość drzewa składa się w pierwszej mierze nasz klimat, gleba, oraz gospodarka naturalna. W wyniku oddziaływania tych czynników drzewo naszych województw charakteryzuje się: drobną swoistością, niewielką ilością sęków i połyskiem. Dzięki temu drzewo nasze cieszy się popytem na rynku zagranicznym, gdzie, niestety, pod marką drzewa wileńskiego jest również zbywany i towar znacznie gorszy, przez co dla naszego dobrego towaru dzieje się wielka krzywda. Istnieją firmy handlowe, które towarowi pochodzącemu z innych województw nadają nazwę drzewa wileńskiego. Jedna z takich firm znajduje się na terenie Gdańska. Dziwnem się wydaje, że firmy takie mają swoich możnych protektorów w kraju.

Z rynków zagranicznych największym odbiorcą naszego drzewa jest angielski. Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie stara się na rynku tym zaprowadzić pewien porządek. Zwrócono uwagę na technikę dostaw towaru na ten rynek oraz poddano kontroli towar pochodzący z Wileńszczyzny. W tym celu towar ten został zaopatrzony specjalną marką z napisem Wilno. Drzewo pochodzące z Wileńszczyzny trafia na rynek angielski za pośrednictwem „brokera", poza tem każda partja towaru jest sprawdzana przed jego wywozem portu. Dzięki temu drzewo z Wileńszczyzny, jest wyodrębniane i otrzymuje nieco wyższe ceny.

Poza rynkiem angielskim, wielkim odbiorcą naszego drzewa jest rynek francuski, gdzie sprawa dostaw została również uregulowana. Firmy francuskie importują od nas drzewo przy udziale swoich przedstawicieli w Polsce.

Łącznie z opanowaniem rynku zagranicznego, zwłaszcza angielskiego powstaje kwestja zorganizowania odpowiednich kredytów. Jest możliwość uruchomienia kredytów w bankach angielskich za odpowiedniem żyro w bankach krajowych, bądź zorganizowania kredytu pod zastaw rejestrowy.

Korzyści, jakie mogą płynąć ze spieniężenia naszego drzewa zagranicą w sposób zwyczajny, są wielkie. Przy osiąg. za 200.000 m. sześciennych tarcicy nadwyżki ca. o 2 milj. złotych na 1 ha. lasu produkującego szerokie eksportery, przypadnie 5 złotych.

POPYT NA POLSKIE DREWNO NA RYNKU ANGIELSKIM

Jak donoszą z Londynu, w Cardiff, porcie brytyjskim, w którym centralizują się dostawy kopalniaków do angielskich kopalń węgla, daje się zauważyć ostatnio znaczny popyt na drewno polskie, a w szczególności na kopalniaki.

Eksport drewna polskiego na rynek angielski dałoby się w dużej mierze ożywić pod warunkiem, że firmy polskie ofiarowywać będą kopalniaki bezpośrednio odbiorcom angielskim w Cardiff, za pominięciem pośredników londyńskich, których zyski obciążają nadmiernie cenę sprzedażną polskich kopalniaków, utrudniając w ten sposób konkurencję z eksporterami z innych krajów.

UBEZPIECZANIE EKSPORTU TYLKO W TOWARZYSTWACH KRAJOWYCH

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra" przepisy ustawy o kontroli ubezpieczeń z r. 1928 będą niebawem zastosowane również do ubezpieczeń transportów towarów, wysyłanych zagranicę.

Z dniem 1 września mianowicie, Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń będzie wymagał w sposób rygoryczny, aby transporty eksportowe były ubezpieczane jedynie w krajowych towarzystwach ubezpieczeniowych, względnie w takich spośród zagranicznych, które uzyskały prawo działalności w Polsce.

W razie niezastosowania się do tych wymagań, winni przekroczenia eksporterzy będą podlegali dość wysokim karom, jakie przewiduje za tego rodzaju przekroczenia ustawa.

Nowe to zarządzenie będzie dotyczyło w pierwszym rzędzie niektórych gałęzi eksportu hodowlanego, które korzystały dotąd z usług zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych, nie mających prawa działalności na terenie naszego Państwa. Należy jednak zaznaczyć, że Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń może również udzielać zezwolenia na ubezpieczanie eksportu w towarzystwach zagranicznych, w takich wypadkach, które będą rzeczywiście zasługiwały na uwzględnienie.

W sprawie tej Państwowy Instytut Eksportowy rozesłał już zawiadomienia do wszystkich zainteresowanych organizacyj i związków eksportowych.

PROJEKT PRZYMUSOWEJ ORGANIZACJI ROLNICTWA W CZECHOSŁOWACJI

Czechosłowackie ministerstwo rolnictwa opracowało projekt ustawy o uregulowaniu wytwórczości, zbytu i cen artykułów rolnych. Ustawa ma nadać rządowi prawo regulowania wytwórczości, zbytu i cen zboża, jarzyn, owoców, chmielu, lnu, zwierząt gospodarskich, ryb, drewna i jego przetworów, paszy, mąki, produktów mlecznych, jaj, mięsa i jego przetworów, słoniny oraz łoju.

W razie potrzeby będą powoływane przymusowe organizacje, zrzeszające wszystkie te grupy gospodarki rolnej.

ZLECENIA INKASOWE NA POCZCIE

WILNO. Władze pocztowe wprowadziły z dniem 1 lutego b. r. niezależnie od istniejących dotychczas zleceń pocztowych, weksli i innych dowodów dłużnych, nowy dział służby pocztowej, mianowicie „zlecenia inkasowe" do sumy 50 zł. bez żadnych dokumentów wierzytelnościowych.

Celem tej inowacji jest ułatwienie kupcom, przemysłowcom, rzemieślnikom i t. p. ściągania drobnych należności od dłużników, zwłaszcza przy stosowanym obecnie systemie sprzedaży na kredyt „na raty".

Szeroko rozgałęziona sieć placówek pocztowych stwarza korzystne możliwości do inkasa drobnych sum od klijentów, zamieszkałych na terenie całego Państwa, pozwalając jednocześnie na rozwinięcie tranzakcyj kredytowych. Inkasa przeprowadzane są przez listonoszów, za których poczta ponosi całkowitą odpowiedzialność. Daje to pełną gwarancję, że inkasowane sumy zostaną doręczone zleceniodawcom.

Doniosłe znaczenie, jakie odegrać może wykorzystanie zleceń inkasowych potęguje jeszcze i ta okoliczność, że inkaso może być przeprowadzone w kilkunastu miejscowościach równocześnie, przez co dla właściciela przedsiębiorstwa, posiadającego liczną klijentelę, zlecenia inkasowe są szczególnie dogodnym środkiem uzyskania należnej od klijentów gotówki w przewidzianych terminach płatności.

Opłaty za zlecenia są minimalne, wynoszą bowiem: za inkasowanie sumy do 30 zł. tylko 30 groszy, za ściągnięcie zaś sumy ponad 30 zł. do 50 zł. — 40 gr. Szczegółowych informacyj udziela każdy urząd pocztowy.

Do nabycia w Administracji naszego pisma

P. O. W.

na ziemiach W. X. Litewskiego

Szkice i wspomnienia

pod redakcją dra Stefana BURHARDTA

Bogato ilustrowany egzemplarz zaopatrzony w indeks osób i miejscowości oraz w bibljografję, zawierający 86 stron druku, kosztuje (bez przesyłki) na papierze ilustracyjnym 3 zł, na papierze kredowym w kolorze chamois numerowane od N-ra 1—70 po 5 zł.

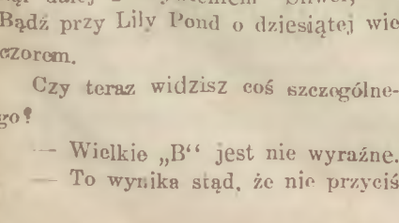

— Gdybym odnalazł tę maszynę, z której korzystał ten rzezimieszek, toby mogło przeważyć szale na jego niekorzyść.

— Jak ty to robisz, Jimie? Japrzyglądam się bardzo uważnie tym listom, ale nie mogę nic szczególnego dostrzedz, za wyjątkiem tego, że wielkie „Y" ma jakiś defekt. Ale tego nie wystarczy by powiesić człowieka!

— Tylko to by nie wystarczyło, ale to już jest miły początek. Masz rację, że wielkie „Y" jest uszkodzone. To jest widoczne raz w pierwszym liście anonimowym do Auriel Maxwell i dwa razy w drugim. Nie może więc być mowy o omyłce. Pozatem maszyna zdaje się, jest w dobrym stanie. O ile przynajmniej sądzić o tem można gołem okiem; nie ma też nic uszkodzonego w uszeregowaniu liter i rzędów. Mimo to dałem naszemu ekspertowi wolną rękę w badaniu tych anonimów. Przy pomocy mikroskopu i powiększającego aparatu, udało mu się dokonać zdumiewającej analizy, dotyczącej układu liter i sposobu, w jaki były one odbijane przez tą maszynę, — Inspektor poszukał w kieszeni, — tutaj moje reprodukcje pierwszego listu.

— Spójrz na to zdanie, — ciągnął dalej z ożywieniem Silwer, — Bądź przy Lily Pond o dziesiątej wieczorem.

Czy teraz widzisz coś szczególnego?

— Wielkie „B" jest nie wyraźne.

— To wynika stąd, że nie przyciśnięto dosyć silnie danej litery. W rzeczywistości zaś „o", które się spotyka trzy razy jest uszkodzone.

— Nie mogę zauważyć nic takiego w tych „o", coby pozwalało tak twierdzić.

— W tem powiększeniu ja widzę jednak wyraźnie, że „o" jest bardzo niskie i pochylone na lewo. Taka ścisła analiza wskazuje najmniejsze odchylenia liter. Wtedy nawet, gdy nie przyzwyczajony wzrok nie widzi żadnych różnic, błędy powiększone i zbadane przez specjalistę są wystarczające, by zidentyfikować daną maszynę spośród miljona innych.

OZDZIAŁ XX

SPIKE

Dziewczyna wysiadła z portowego pociągu, który zatrzymał się przy jednej z platform Victoria Station, i, podczas gdy szła ku wyjściu, pociągała za sobą spojrzenia wszystkich mężczyzn, swą zgrabną postacią i eleganckim ubiorem. Ale jeśli chodziło o wrażenie, które te spojrzenia robiły na młodej podróżniczce, właściciele tych oczu mogliby wcale nie istnieć!

Niosąc uważnie podręczną walizeczkę i instynktownie unikając wszelkiego zetknięcia z otoczeniem, podeszła do taksówki i rzuciła szoferowi adres w La Chelsea. Teraz dopiero oparła się wygodnie na miękkich poduszkach, z uczuciem pewnej ulgi. Ale nie wypuszczała z pod ręki walizki, którą tak pieczołowicie wiozła z Paryża!

(D.C.N.)

W terenie i na torach

Święto sportowe londyńskiej kolonji włoskiej

Od lewej ku prawej: p. Marconi, żona słynnego wynalazcy, dalej p. Grandi, hr. Edda Ciano (córka Mussoliniego) i poseł angielski w Londynie Grandi. Kolonja angielska w Londynie urządziła wyścigi kolarskie, które zgromadziły na torze wszystkie wybitne osobistości Włoch, bawiące właśnie w Londynie.

Uroczystości Wileńskiego Automobilklubu

Na zjeździe delegatów klubów automobilowych w dniu 5 marca 1934 r. Pomorski Automobilklub, w porozumieniu z Wielkopolskim Klubem Automobilowym zdecydowały wysłać w dn. 1 lipca delegatów do Wileńskiego Automobilklubu, jako dowód sympatji i łączności sportowej dwóch krańcowych dzielnic Polski. Na wiadomość o tem w Warszawie do tego odruchu zdecydowały przyłączyć się Warszawski, Łódzki, Krakowski i Śląski Automobilkluby.

Jednocześnie wszystkie pomorskie miasta zdecydowały przesłać za pośrednictwem Pomorskiego Automobilklubu serdeczne pozdrowienia dla Wilna, stolicy Ziem Wschodnich.

To pozdrowienie miast Pomorskich jest ujęte w postaci ozdobnego albumu, w którym każde miasto ma swoją kartę. Na pierwszej stronie tego albumu jest motto, wyjaśniające ten odruch, ilustrowane przez Pomorskiego artystę - malarza, p. Chmurę.

Uroczystość ta będzie miała następujący przebieg: w niedzielę dnia 1 lipca o godz. 9-ej wszyscy uczestnicy Zjazdu zbiorą się w Świątnikach, t. j. o c. a. 16 km. od Wilna. Ze Świątnik zebrani wyjadą pod przewodnictwem przedstawiciela Wileńskiego Automobilklubu o takiej godzinie, aby przyjechać do Kościoła Św. Kazimierza przed rozpoczęciem Mszy Świętej, która odbędzie się o godz. 10.30. Jednocześnie odbędzie się Msza Św. dla przyjezdnych wyznania Ewangelickiego w Kościele Ewangelickim.

Na placu przed Kościołem Św. Kazimierza zarezerwowany będzie plac, obciągnięty sznurem, o wymiarach c. a. 100x100 mtr. dokąd wachlarzem wjadą samochody, ustawiając się w podkowę, otwartą stroną do Kościoła. Po środku natychmiast wystawiają się proporce Klubów, przyjmujących udział. Komandor Zjazdu i przedstawiciel miast Pomorskich powita przedstawicieli miast, władz wojewódzkich, wojskowych i Wileńskiego Aeroklubu u stopni Kościoła i przedstawi swoich kolegów. Wszyscy wejdą do Kościoła, aby wysłuchać Mszę Świętą. Po Mszy wyjdą pierwsi przyjezdni i ustawią się przed Kościołem przy swoich proporcach. Następnie wychodzą gospodarze. W tej chwili przyjezdni witają Ich marszem Pomorskiego Automobilklubu, odegranym przez orkiestrę. Po odegraniu marsza delegat miast Pomorskich w krótkiem przemówieniu wyjaśni cel przybycia i pozdrowi stolicę Ziem Wschodnich w imieniu całego Pomorza. Jednocześnie wręczy album do rąk p. Prezydenta Miasta, wymieniając nazwy wszystkich miast Pomorskich, biorących udział w tej manifestacji.

Uroczystość ta będzie transmitowana przez Polskie Radjo w Wilnie. Akt wręczenia albumu zostanie sfotografowany, ponieważ każde miasto Pomorskie chce mieć u siebie i przechowywać z pietyzmem reprodukcję tej symbolicznej unji dzielnicowej, widomy znak bratania się, tak długo będących rozłączonemi, — połaci kraju. Po zakończeniu tej uroczystości delegaci Klubów jadą pod Ostrą Bramę, gdzie u stóp Cudownego Obrazu składają na chwilę swe proporce, jako hołd naszej Patronce. Następnie delegaci składają oficjalne wizyty w Wileńskim Automobilklubie, w Województwie, w Prezydjum miasta, oraz zwiedzają miasto. O godz. 17-ej wszyscy się zbierają na Fife o'Clock, gdzie odbędzie się towarzyskie zebranie przedstawicieli przemysłu i handlu Pomorskiego (uczestników Zjazdu) z przedstawicielami miejscowego przemysłu i handlu.

Nazajutrz, dnia 2 lipca, zwiedzanie przez gości okolic Wilna, według pewnego programu, specjalnie Trok i Werek.

W związku z powyższem Wileński Automobilklub wzywa wszystkich członków, do bezwzględnego wzięcia udziału, wraz z samochodami, w powyższych uroczystościach.

Narodowe zawody strzeleckie, łuczne i myśliwskie

W stolicy odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego 9 Narodowych Zawodów Strzeleckich, Łuczniych i Myśliwskich.

Przewodniczył prezes zarządu 9 Okręgu Z. S. dyr. Dziadosz. Wybrano członków do komisji: finansowo — budżetowej, gospodarczej, nagród, reprezentacyjnej, propagandy zawodów, technicznej.

Narodowe zawody odbędą się w dniach 15 — 22 lipca.

Yachty polskie w Visby

Gdynia. Z yachtów polskich, biorących udział w regatach do Visby, przybyły najpierw łodzie — Temida II i Witeź. Na trzeciem miejscu przyszedł Szalony.

Na torze betonowym

Od pięciu lat nie było w Warszawie Międzynarodowych Wyścigów Motocyklowych na torze betonowym.

Dzięki ruchliwości Sekcji Motocyklowej Legji już w nadchodzącą niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego ujrzymy walkę naszych motocyklistów z najlepszymi zawodnikami Niemiec, Elsnerem i Binder Saamem.

Zawody zapowiadają się niezwykle emocjonująco.

Nowy rekord niemiecki w skoku wzwyż

Znany skoczek niemiecki, Weinkötz z Kolonji ustanowił na międzynarodowych zawodach w Luxemburgu nowy rekord Niemiec w skoku wzwyż mające wynik 194 cmt.

Rekord dotychczasowy wynosił 193 cmt. i należał od roku 1932 do Limbacha.

GÓRSKI RAID AUTOMOBILOWY

Zapowiedziany Górski Raid Automobilowy, organizowany przez Śląski Klub Automobilowy, który odbędzie się w niedzielę 24 bm. wywołał w całej Polsce olbrzymie zainteresowanie.

Napłynęły z całego kraju liczne zgłoszenia w liczbie 35, a ponadto — 30 kierowców ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

W dniu tym Śląski Klub Automobilowy obchodzi jubileusz 10-letniego istnienia.

Trasa wyścigu prowadzi z Katowic przez Mysłowice, Oświęcim, Kęty Andrychów, Żywiec, Wisła, Ustroń Bielsko, Mikołów, Piotrowice do Katowic.

Raid wymagać będzie od kierowcy wykazania umiejętności regularnej jazdy przez pełne sześć godzin.

Honorowym Komandorem raidu będzie marszałek sejmu śląskiego, p. Konstanty Wolny.

DOBRE WYNIKI FIŃSKICH LEKKOATLETÓW

Ostatnie zawody fińskich lekkoatletów dały szereg dobrych wyników, a mianowicie:

1500 m. — Tuominen 4:00,9 s., 100 m. płotki — Sjostedt — 14,9 sek., kula — Kunsti 15,62 mtr., wzwyż — Kotkas 190 cm., młot — Koutonen — 50,75 m., oszczep — Matti Jarvinen 75,72 mtr., dysk — Kotkas 49,67 mtr., 5000 mtr. — 15:19,7 sek.

U nas i gdzieindziej

W dniach 28 — 30 bm. odbędą się w Warszawie na kortach Legji doroczne zawody tenisowe o mistrzostwo Armji.

Turniej przewiduje konkurencje następujące:

Gra pojedyńcza oficerów zawodowych — o puhar ministra Spraw Wojskowych, gra podwójna oficerów zawodowych, gra pojedyńcza oficerów rezerwy — o puhar gen. Góreckiego.

* * *

Niedawno stoczony bój bokserski o tytuł mistrza świata wszystkich wag pomiędzy posiadaczem tytułu Włochem Carnerą a pięściarzem amerykańskim Max Baer'em, zakończył się — jak wiadomo — porażką olbrzyma włoskiego przez techniczny nokaut.

Ponadto jednak Carnera został w czasie tego meczu poważnie uszkodzony. Już w piątej rundzie Baer ciosem prostym złamał Carnerze kość nosową. Następnie Carnera doznał zwichnięcia prawej ręki.

* * *

Międzynarodowy Związek Tenisowy zdecydował zatwierdzić wniosek Południowej Afryki, aby turniej o puhar Davisa odbywał się co dwa lata.

* * *

Na rozpoczynający się w dniu 24 bm. międzynarodowy turniej tenisowy w Wimbledon przybyli już nast. znakomitsi tenisiści: Crawford, von Cramm, Perry, Austin, Shields, Stoeffen, Wood, Stefani. Panie: Jacobs, Round, Palfrey, Scriven, Payot, Aussem, Mathieu.

* * *

W lekkoatletycznych mistrzostwach Hamburga siedem zwycięstw, a więc i siedem tytułów mistrzowskich osiągnął Sievert, mistrz świata w dziesięcioboju.

Sievert zwyciężył w konkurencjach następujących:

Kula — 15 m.; dysk — 46.56 m.; rzut kamieniem — 10.71 m. skok wdal — 739 cm.; rzut piłką uszatą — 59,12 m.; Ponadto Sievert był w zwycięskich sztafetach 4×100 i 4×1500 metrów.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 LIPCA 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim zalegającym do tego dnia w opłacie.

Nowa powieść regjonalna
WANDY DOBACZEWSKIEJ
ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA
Cena zł. 4,—.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

DRUSKIENIKI

Z każdym dniem zwiększa się napływ gości do Zdrojowiska. Jednocześnie zaś z rozkwitem sezonu daje się zauważyć pewien b. miły objaw: mianowicie ceny rynkowe na artykuły spożywcze nie ulegają podwyższeniu. A więc nareszcie sprzedawcy zrozumieli, nakaz kryzysu! Wobec tak przyjemnej perspektywy można jechać na wypoczynek do Zdrojowiska bez obawy narażenia się na znaczniejsze wydatki.

Życie towarzyskie ożywia się: Dn. 19 bm. odbyło się oficjalne otwarcie stałych daneingów w „Parku" i w „Oazie". Daneingi te od owego dnia trwać będą codzień od 21 do 24 godziny.

19 czerwca 1934 r.

Gelbert Sz. — Wasilkowo; Murasko K. — Wilno; Edelsztejn A. — W-wa; Czarkowska M. — Cwiecino; Mukosiej O. — Białystok; Mine Z.— z żoną — Suwałki; Efron F. — Grodno; Ejzenberg R. — W-wa; Werakso S. — Grodno; Włodarczyk M. — Piaseczno; Kramer S. z żoną — W-wa; Sarnak H. — W-wa; Tenenbaum Z. — W-wa; Mirska J. — Wilno; Miszewski H. — Białystok; Goldfarb S. z rodziną — Siedlce; Ardzin M. — Grodno; Szpinak M. — W-wa; Wrzesińska R. — W-wa; Dajcz Sz. z żoną — Kostryń; Korolec W. K.— W-wa; inż. Jarczak Z. z żoną — W-wa; Winer I. — Lida; Sergiej M. —Grodno; Rotman G. — W-wa; Ryndermann A. — W-wa; Liberman C.— Grajewo; Brudzewski J.— W-wa; Adler A. — W-wa; Chewel H. — W-wa; Jankielewicz Ch. — Wilno; Niedźwiecki St. — W-wa; Hertz W. —Otwock; Strumptman D. — W-wa; Hertz M. — Otwock; Libek Fr. — z rodziną — W-wa; pułk. Kobordo F. z żoną — W-wa; Naparstek J. z rodz. — W-wa; Szper R. — Międzyrzec; Endler F. — W-wa; Piętosa St. — W-wa; Zabotin Z. — Grodno; Łada: Roman, Zofja i Zygm. — Grodno; Jastrzębska E — W-wa; Gurt F. z rodz. — W-wa; Gitis I. z rodz. — Grodno; Dobraczyńska W. z rodz. — W-wa; Gurt H. — W-wa; Hopensztand zE. z rodz. — W-wa; Szkop R. — Wilno; Kłoszkowska E. — W-wa; Kunda C. — Pińsk; Serok F. — Łomża; Wajdenberg E. — Ejszyszki; Szpiro G. — Białystok; Prużańska F. — Kogutki; Fortajl R. — W-wa; Rojek Z. — Białystok.

20 czerwca 1934 r.

Jabrow Sz. — Wilno; Lewon J. — Wilno; Majzel E. — Grodno; Glatstejn I. — Suwałki; Ruppo B. —Głębokie; Berdowski J. — Wilno; Berenewajg N. z żoną — W-wa; Pyszkowski J. z żoną —Lublin; Pneszewskwi Sz. —Łódź; Zajdenstrumpf Sz. z żoną — W-wa; Horwic R. — W-wa; Litwak Ch. — W-wa; Berensztejn M. — W-wa; Warat Ch. — Białystok; Hilary R. — Grajewo; Liberman M. — Grajewo dr. St. Ładyński z rodz. — Łódź; Sekrecka M. — W-wa; Sekrecka J. — W-wa; dr. Ihnatowicz - Huszyńska J. —Wilno; Konstantynowicz M. — Wilno; Kojrowicz W. —Wilno; Glicensztejn A. — Włocławek; Reich W.—W-wa; Adelfang Ch. — W-wa; Wencel H. z rodz. — W-wa; Jankowska M. — Pabjanice; Lipsztejn L. z rodz. — W-wa; Drankog G. — Dawidgródek; Ostryński D. — Białystok; Sawoniewicz Edward, dyr. Banku Ziemskiego w Wilnie, z żoną; Szwejska Ch. — Zelwa; Kalinowska N. — folw. Krasny - Gród; Rembeliński T. z rodz. — Łódź; Aleksander J. — Grodno; Jordański D. — Łomża; Blass N. — W-wa, Matusewicz J. — W-wa; Pohoski J. M. — W-wa; Nikelburg H. — W-wa; dr. K. Mitkiewicz — W-wa; Leneman M. — W-wa; Wolman H. — Wwa; Blausztejn - Zaleman Z. — Wilno; Zaleman I. — Wilno; Rozenkranc Ch. — Pińsk; Szejnenzon Cz. z rodziną — W-wa; Zak I i Zak E. — W-wa; Rozenblat F. — W-wa; Bokser W. — Kowel; Rudaś M. — Wwa; Chewel B. — W-wa; Lachowicz St. — Łomża; Rozensztejn E. — W-wa; Margolis R. — Pińsk; Heldenburg S. Sz. — W-wa; Rubinraut C. — W-wa; Duniec J. F. z rodz. — Słonim; Baumgarten Wł. dyr. banku w Łodzi; Raoport A. — Łódź: Margolis M. — Wilno; Berkman M. — Grodno; Siedlecki Ch. — Grodno; Wajntraub M. — W-wa; Warszawska B. — W-wa; Wasserman H. — Grodno; Krymska R. — Grodno; Hoffman F. — Białystok; Aszkiewicz E. — Sokółka; Zelikowicz Z. z rodz.— Białystok; Tobolska I. — Wilno; Miller Z. — W - wa; Kołocka Ch. — W-wa; Wysocka J. z rodz. — Brześć n-B.

Ile jest języków?

(el). Francuska Akademja Umiejętności wydała interesujące dane dotyczące rozpowszechniania się języków na świecie. Wedle tego ustalenia mówi się dzisiaj 2796 językami. Jeśli się do tego doda języki dziś nieużywane, to liczba ich sięga 6760. Jako najbardziej rozpowszechniający się współcześnie język ustalono angielski, nie mówiąc o ludach Azji. Potem idą niemiecki, rosyjski, hiszpański, a dopiero po nim francuski i włoski.

Sensacyjny proces morderców Garncarzówny

SCHENKIRZYK OSKARŻA BOBRZECKIEGO.

Na wczorajszej rozprawie zeznawał zkolei drugi oskarżony, Schenkirzyk. W dalszym ciągu nie przyznaje się do udziału w mordzie. Na pytanie przewodniczącego, czy to Garncarzówna podrapała mu, broniąc się, ręce (prof. Olbrycht przy pierwszem badaniu zauważył te drobne ślady), odpowiada:

— Jakżeż mnie mogła podrapać, kiedy jej wcale nie dotykałem?

Przew.: — Więc pan tylko stał i patrzył, jak Doniec morduje?

Schenkirzyk: — To był moment.

Schenkirzyk twierdzi, że Doniec, zeznając, że on, Schenkirzyk, oczyszczał sobie ręce z krwi, kłamie.

Schenkirzyk odpowiadając na dalsze pytania przewodniczącego, stwierdza, że rzeczywiscie Bobrzeckiemu przypadała rola kierownicza, on im wskazał, co mają robić, on ich kierował do kuchni, do drzwi frontowych, by patrzyli, czy ktoś obcy nie wejdzie.

Przew.: — Czy pan nie ostrzegał Dońca, by niczego się nie dotykał, bo nie ma rękawiczek i ścierał pan ślady z przedmiotów, których on dotykał?

— Nie.

Schenkirzyk opowiadał dalej, że nie próbowali rozbijać kufrka służącej, jakkolwiek było tam 5.000 zł. oszczędności służącej, książeczka oszczędnościowa i różne kosztowności. Opowiada, że wogóle o służącej nie rozmawiali z powodu silnego zdenerwowania.

„ARTYSTYCZNE UCZUCIE".

Przew.: — Więc pańskie delikatne artystyczne uczucie zbudziło się, gdy leżał trup w kącie i pan nie mógł o tem myśleć?

— Tak.

Przew.: — A przedtem to nic? Myślał pan o rabunku i morderstwie? Dlaczego pan pił? Czy nie w tym celu, żeby zagłuszyć sumienie?

— Wódka była nie dla mnie.

— A jakby pan kreślił według pańskiej etyki z przed roku, to, coście zrobili?

— Straszny czyn.

Przew.: — Besjalski mord na człowieku, który nic nie zawinił?

— Tak.

„ŚWIETNY WYCZYN SPORTOWY".

Schenkirzyk uważa, że pieniądze miał prawo zabrać, skoro należały do człowieka bogatego, który ich wcale nie potrzebował i leżały bezużytecznie. Ale nigdy nie mówił, jakoby to był „świetny wyczyn sportowy".

Chusteczka, którą zniszczył pod kopcem Kościuszki, była powalana jego własną krwią (z nosa), nie krwią ofiary. Nie czyścił też, jak to twierdzi Doniec, spodni ziemią.

Dalszy ciąg zeznań Schenkirzyka o sposobie zużycia czasu po morderstwie zgadza się naogół z zeznaniami Bobrzeckiego.

Przewodniczący pyta, czy myśleli tylko o kradzieży, czy i o rabunku.

Oskarżony odpowiada: potem tak.

TRAGEDJA ANGIELSKIEGO STUDENTA

(el). Pewien student uniwersytetu w Cambridge został oskarżony o to, że z różnych działów bibljotecznych uniwersytetu ukradł kilkaset dzieł na ukowych, znacznej wartości. Jeśli się zważy poziom uniwersytecki w Cambridge i uwzględni stosunki panujące w Anglji, nie można się dziwić, że sprawa wywołała ogromną sensację.

Jąkając się, ze łzami w oczach składał młody student na rozprawie zeznania, które dały wstrząsający obraz jego tragedji. Już jako dziecko, wyróżniał się młody Jerzy Anderson wśród swych kolegów niezwykłemi zdolnościami i niezwykłym zapałem do nauki. Robił postępy tak szybkie i niezwykłe, że nauczyciele namawiali koniecznie jego rodziców, by chłopak mógł wstąpić na uniwersytet.

Młody Anderson pracował tak pilnie, że wkrótce złożył egzaminy i wrócił do pomocy rodzicom, zajmującym się handlem.

Okazało się jednak wkrótce, że studja jego wymagają podręczników i dzieł bardzo kosztownych. Nie śmiał zwrócić się do rodziców z prośbą o pomoc, a z drugiej strony nie mógł kontynuować nauki bez potrzebnych książek. Pa parotygodniowej walce ze swem sumieniem, ukradł potrzebne mu książki z bibljoteki uniwersyteckiej. Kradzież nie została odkryta i to pozbawiło młodego człowieka ostatnich hamulców. Dotychczas musiał się zadawalać kilkoma książkami, a teraz nareszcie wynalazł środek, który zapewniał mu stałe ich posiadanie. Mógł nareszcie zaspokoić swój głód wiedzy. Pracował dzień i noc. Jego pilność i zdolności zwróciły uwagę również i profesorów uniwersytetu. Uznali go za najzdolniejszego studenta w Cambridge i król angielski wręczył mu osobiście złoty medal.

Kradzieże tymczasem trwały. — Wkrótce posiadał Anderson niezłą bibljotekę, którą dokładnie przepracował. Środki, jakie posiadał, były ciągle tak skąpe, że odżywiał się wyłącznie suchym chlebem. Tak żył całemi tygodniami. Nie przeszkadzało mu to w zgłaszaniu się do egzaminów i zdawaniu ich z najwyższemi pochwałami.

Wreszcie schwytano go na jednej z licznych kradzieży książek przeprowadzono rewizję w jego studenckiej izdebce, gdzie wszystkie ukradzione książki znaleziono w największym porządku. Sędziowie nie zdobyli się na skazanie go, nie chcąc mu psuć przyszłości.

Z ZA KULIS PARYSKIEJ REDAKCJI

(El). Po długich pertraktacjach otrzymał dziennik paryskich „górnych dziesięciu tysięcy" „Le Figaro", nowy komitet redakcyjny. Do komitetu tego wchodzą Pierre Brisson, znany dziennikarz, Paweł Morand, słynny pisarz i podróżnik, Andre Maurois, jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy współczesnej Francji Włodzimierz d'Ormesson, znany pisarz polityczny i Lucjan Romier, kierownik działu gospodarczego.

Ten ostatni został redaktorem naczelnym, którym był już kiedyś dawniej.

Używając określenia teatralnego, jest to obsada „murowana". Ma ona przywrócić pismu, istniejącemu od roku 1909 dawną świetność, jaką posiadało za czasów redakcji Calmette'a. Capusa i de Flersa.

Po śmierci tego ostatniego „Figaro" straciło bardzo wielu czytelników, a w okresie Coty'ego podupadło zupełnie. Zwłaszcza straciło w kołach arystokracji i bogatej burżuazji, gdzie kiedyś miało wielki mir. Ówczesny redaktor, a dawny poseł comte de St. Aularie, wyzyskał kryzys, który sprzątnął miljony człowieka od perfum Coty'ego, by stać się posiadaczem większości akcyj towarzystwa. Ten dawny poseł był zresztą — jak mówią powszechnie —poważnie wmieszany w aferę Oustrica. Był on prezesem szeregu różnych towarzystw handlowych i wskutek swej działalności ukarano go grzywną w wysokości 5000 franków. Dzisiaj jest prezesem towarzystwa wydającego „Figaro", a właścicielką wspaniałego gmachu „Figara" na Champs Elysees jest rozwiedziona żona Coty'ego, z którą po rozwodzie Coty podzielił się majątkiem.

Obecnie wypada odczekać, jak rozwinie się dziennik, kierowany przez tak bardzo różnych ludzi, zwłaszcza, jeśli chodzi o podstawy moralne.

CEMENT TANIO!
„WYSOKA"
Nowootwarzonej Cementowni w Rosi. Przedstawicielstwo i wyłączna sprzedaż
M. DEULL
WILNO, Jagiellońska 3, tel. 811.
Bocznica własna i skład, Kijowska Nr 8, tel 999.
Skład miejski: Zawalna 44.

ON 72 — ONA 17

(el). Anglja jest krajem największych krańcowości, jeśli chodzi o wiek małżeństw. Nikomu tam nie wpada do głowy, by się dziwić, gdy 70-letni starzec się żeni. Cały szereg obywateli stwierdza tam dopiero w tym wieku, że stan kawalerski nie jest czemś dla nich właściwem. W Anglji jest również więcej niż gdziekolwiek „starszych narzeczonych", które około pięćdziesiątki, a nawet sześćdziesiątki stają przed ołtarzem w welonie ślubnym.

Gdy jednak różnica wieku między nowożeńcami wynosi przeszło 50 lat, wówczas nawet Anglicy interesują się tym wypadkiem i tłumy płyną do kościoła, aby zobaczyć dziwną parę.

Tego rodzaju sensację wywołał w kościele w Malborough ślub mister Hurna z miss Baley. Młoda para, która zawarła związek małżeński wedle powszechnej opinji, z miłości, może się pochlubić rzadko spotykaną w małżeństwie różnicą wieku. On liczy 72 lat, ona 17-cie.

Programy radjowe

WILNO

Piątek, dnia 22 czerwca 1934 r.

6,30 Pieśń.
6,35 Muzyka.
6,40 Gimnastyka.
6,55 Muzyka.
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka.
7,20 — 7,25 Chwilka pan domu.
11,57 Czas
12,03 Kom. meteor.
13,05 „Portrety" — audycja muzyczno - poetycka w opr. Haliny Hohendlingerówny i Antoniego Koncewicza.
13,55 „Z rynku pracy".
14,00 Wiadom. eksport.
14,05 — 14,15 Giełda rolnicza.
16,00 Koncert chóru.
16,25 Koncert solistów.
17,00 Audycja dla chorych.
17,30 Koncert (płyty). Słowo wstępne Zygm. Mycielskiego.
18,00 „Na pińskich błotach" — rep. wygłosi K. Muszałówna.
18,15 Rec. śpiewaczy J. Czaplickiego.
18,45 „Co się dzieje w Wilnie" — Pog. wygł. prof. Mieczysław Limanowski.
19,05 Ze spraw litewskich.
19,15 Kwadr. liter.
19,30 Rec. śpiew. W. Trąmpczyńskiego.
19,50 Wiad. sport.
20,00 Myśli wybrane.
20,02 Wileńskie wiad. kol.
20,12 Koncert symfoniczny
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Trąbka i capstrzyk.
21,02 Codzienny odcinek powieściowy.
22,00 „Kraj dalekiego Zachodu — Marokko" — feljeton wygłosi J. Sztyerowicz.
22,15 Koncert życzeń (płyty).
23,00 — 23,05 Kom. meteor.

WARSZAWA

Sobota, dnia 23 czerwca 1934 roku

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,35 Muzyka poranna 6,45 Gimnastyka 6,55 Muzyka z płyt 7,05 Dziennik poranny 7,10 Muzyka z płyt 7,20 Program na dzień bieżący 7,30 Rozmaitości 11,57 Sygnał czasu 12,00 Hejnał 12,03 Wiadomości meteorologiczne 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej 12,10 Po jednej piosence 13,00 Dziennik południowy 13.05 Koncert salonowy 1,00 Wiadomości eksportowe 14,05 Wiadomości gospodarcze 16,00 Koncert muzyki polskiej 17,00 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa 17,25 Muzyka lekka 17,40 Duety wokalne 18,00 Co czytać — wygł. St. Adamczewski (feljeton literacki) 13,15 Recital fortepjnowy E. Horodyskiego 18,45 Tragiczny rok pierwszy w życiu młodzieży — wygłosi Woytowicz - Grubińska 18,55 Życie kulturalne i artystyczne stolicy 19,00 Rozmaitości 19,10 Program na dzień następny 1915 Muzyka lekka z kawiarni Gastronomja 19,50 Wiadomości sportowe 20,00 Koncert Chopinowski w wykonaniu P. Lewickiego. Transmisja na zagranicę 20,40 Koncert chóru Dana 21,00 Transmisja z Gdyni 21,02 Dziennik wieczorny 21,12 Muzyk lekka w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją St. Nawrota 22,00 Pogadanka aktualna 22,10 Muzyka taneczna z „Cafe Paradis" 23,00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

Nowy rozkład jazdy

obowiązuje od dnia 15 maja 1934 roku

PRZYJAZD:		ODJAZD:	
z Królewszczyzny	5.45	do Druskienik i Grodna (od 17. 6. do 20. 8. w dni świąteczne i poświąt.).	5.50
Olechnowicz	7.00	Nowowilejki (w dn. rob.)	6.00
Warszawy Wil.	7.18	Kobylnik i Łyntup (do jeziora Narocz) od 3. 6. do 28. 8. w dni świąteczne)	6.30
Dukszt	7.21	Zdołbunowa	7.30
Lidy	7.25	Nowowilejki	7.30
Nowowilejki (w dni robocze)	7.40	Zemgale	8.08
Warszawy Gł. (pośp.)	7.40	Warszawy Gł.	8.10
Zemgale	7.55	Mołodeczna (od 15. 6. do 31. 8.)	9.10
Jaszun	9.05	Nowo - Święciany (w soboty i dni świąt.),	10.00
Zawias (dn. rob.),	9.20	Nowowilejki	11.00
Nowowilejki	9.45	Królewszczyzny	12.30
Zawias (dn. rob.)	9.20	Nowowilejki (w dni szkolne i świąteczne)	13.20
Suwałk i Grodna	11.40	Rudziszek (w dni robocze i soboty a z Zawias soboty i święta)	13.50
Truskawca, Zdroju i Lwowa	11,45	Lidy	13.55
Nowowilejki	12.10	Nowowilejki	14.25
Nowowilejki (dn. szk. i świąt)	14.05	Mołodeczna i Wilejki	15.22
Królewszczyzny	15.25	Lidy	15.35
Nowowilejki	16.30	Gordna i Suwałk	15.40
Nowowilejki	17.40	Dukszt	15.45
Zawias (dn. rob.),	17.50	Nowowilejki	16.45
Mołodeczna (od 15. 6. do 31 8.)	18.00	Nowowilejki	17.55
Warszawy Gł.	18.40	Lwowa i Truskawca Zdroju (przez Lidę, Łuniniec, Sarny)	18.50
Lidy (w dn. rob. prócz sobót)	18.45	Zemgale	19.00
Nowowilejki	19.15	Nowowilejki	19.40
Nowo - Święcian (soboty i dnie świąt.)	19,45	Warszawy Wil.	20.40
Lidy (soboty i dn. świąt.)	20,07	Nowowilejki	21.25
Nowowilejki	20,25	Mołodeczna i Olechnowicz	23.10
Zawias (od 16. 6. do 19. 8. w dni robocze)	20.45	Warszawy Gł. (pośp.)	23.25
Zawias (w sob. i dn. świąt.)	21.15	Jaszun	23.40
Wilejki i Mołodeczna	22.20	Landwarowa i Zawias	23.50
Kobylnik i Łyntup od jeziora Narocz) (w dn. świąt. od 3. 6. do 26. 8)	22,35	Królewszczyzny	23.58
Zdołbunowa	23.00		
Zemgale	23.05		
Grodna i Druskienik (od 16. 6. do 19. 8. w soboty i dni przedświąt. i świąt.)	23.30		
Nowowilejki	23,35		

Należy podkreślić, że w nowym rozkładzie jazdy dla udogodnienia podróżnym została wprowadzona bezpośrednia komunikacja Wilno — Lwów przez Lidę, Łuniniec, Zdołbunow, a ponadto wagon bezpośredniej komunikacji wszystkich trzech klas Wilno — Truskawiec zdrój przez Lwów i zpowrotem.

Kino Rewja
COLOSSEUM
Dziś wielki przebój zemsty cyganki p. t.
„ROMANSE CYGAŃSKIE"
W genjalnej kreacji niezapomnianej królowej ekranu, BRYGIDY HELM i Józefa Schildkrauta. Na scenie: Całkowicie nowy program rewjowy p. t. „RÓŻOWY WALC" (w nowych dekoracjach). AKTÓWKA „Radbym tobie ale... wolę sobie". Trio Grey, Kaczarowscy, Winter, Duet Norton w obfitym, nastrojowym programie. Ceny od 25 groszy.

„PAN"
Dziś. Odwieczny problem — do rozwiązania: Czy wolna miłość jest grzechem?
ROMANS SEKRETARKI
Rekordowa obsada ról głównych: KOBIETA—WAMP Helena Vinson, oraz prześliczna Sally Eilers i urodziwy Ralf Bellamy.
Nad program: Ostatnie ciekawe zdarzenia z areny światowej w najnowszym „FOXIE" oraz dodatki dźwiękowe.
Ceny popularne od 25 gr.

„ROXY" Dziś całkowita zmiana programu. Śpiew! Humor! Taniec! Skecze!
Na scenie: WIELKA REWJA p. t. „Z całego serca"
z udziałem Niny Bielicz, duetu Cesarskich, Stanisława Gozdawy - Gołębiowskiego, Marty Popielewskiej i Seweryna Orlicza.
Na ekranie: Na żądanie publiczności przebojowa komedja rewjowa p. t.
„URWIS Z HISZPANJI"
W rol. gł. słynny komik EDDIE CANTOR i 1000 pięknych dziewcząt zespołu Ziegfelda. Ceny biletów od 54 gr. Początek o 4-ej — Ostatni o 10.30.

„HELIOS" Dziś
BARDZIEJ sensacyjne, niż możecie sobie wyobrazić!
Tajemniczy, niesamowity, najciekawszy film doby obecnej, który ma największe powodzenie na wszystkich ekranach świata
ZEMSTA DOKTORA FU MANCHU
W rol. gł. Warner Oland i Neil Hamilton. Seanse: 4, 6, 8 i 10.20.
Ceny zniżone od 25 gr.

„CASINO"
NA RINGU codziennie o g. 9 wiecz.
WALKI
zapaśnicze o nagrody.
Dziś walczą: Sensacja sportowa!
1) Langer (żyd. zapaśn.) — Grabowski (Polski Olbrzym),
2) Decydująca: Ferestanoff (Bułgarja) — Van Ryl (Holandja),
3) Rewelac. spotkanie: Krauss (Niemcy) — Torno (Polska),
4) Decydująca: Miazio (Warszawa) — Grenn (Austrja) —
Ceny miejsc od 54 gr. Kasa czynna od godz. 6 wiecz.

Lekarze

Doktór BLUMOWICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—8.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

LOKAL 8-mio lub więcej pokojowy potrzebny na Zwierzyńcu. Oferty pod „Zwierzyniec" do Adm.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr. 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19.

MIESZKANIA 4—5—6 pokojowe z wszelkiemi wygodami do wynajęcia CENY PRZYSTĘPNE, ul. Ad. Mickiewicza 46.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia na 2 piętrze. Białostocka nr. 6, m. 6. była kolonja Montwiłłowska.

POKÓJ umeblowany, z osobnem wejściem i wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Portowa 26, m. 4, tel. 8-47.

POKÓJ do wynajęcia, ul. Uniwersytecka d. 9, m. 15.

2 POKOJE z używalnością kuchni, słoneczne z osobnem wejściem, wszelkie wygody do wynajęcia Subocz 21, m. 4.

ZA MIESZKANIE zgodzę się pracować bez wyboru zajęcia i w godzinach wyznaczonych mi przez właściciela mieszkania. Oferty dla „Pracowitej".

Letniska

DRUSKIENIKI pensjonat „Promień" ul. Lewickiej 7. Poleca piękne słoneczne pokoje z balkonami, kuchnia wykwintna. Ceny niskie. Willa skanalizowana.

KRYNICA . ZDRÓJ. Willa „Limba". Najpiękniejsze położenie z ogrodem słoneczne, duże pokoje z balkonami, urządzenie pierwszorzędne. Kuchnia wykwintna. Radjo, bibljoteka, leżaki. — Ceny przystępne.

LETNISKO w maj. Cerkliszkach poczta Święciany Wileńskie. Pokój z utrzymaniem 3 zł. 50. Uczącym się 3 zł.

UCIEKAJCIE z dusznych miast nad morze. Jastrzębia Góra — Perła Bałtyku. Pensjonaty „Pilice" Prospekty odwrotnie.

4 ZŁOTE dziennie pensjonat. Las—plaża. Informacje: Trynopol, Café „Oaza".

Nauka

Pryw. Koed. Szk. Powsz. „PROMIEŃ" wraz z Przedszkolem przyjmuje zapisy na przyszły 1934 - 35 rok szk.
Informacje: Wiwulskiego 4 i Witołdowa 35-a (filja na Zwierzyńcu). Bezpłatne komplety francuskiego. Opłaty przystępne.

Poszukują pracy

GOSPODYNI z długoletnią praktyką poszukuje pracy do majątku, Wilno, Chłodna 6, m. 1.

NIANIA poszukuje posady do młodych dzieci, posiada referencje może wyjechać, wymagania skromne. Plutonowa (z Kalwaryjskiej) 11, m. 1.

Różne

O POMOC wołam dla biednej, zrozpaczonej wdowy, z 1½ rocznem dzieckiem bez dachu i chleba. Czasu choroby męża zastawiła w lombardzie nożną gabinetową maszynę do szycia pod Nr. 7941. O wykupienie jej błaga, by zapracować na utrzymanie dzieciątka, o składania najmniejszych ofiar w Redakcji „Słowa" pod literami W. R.

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ PIES chart żółty. Po trzech dniach uważamy za własność. Zgłosić się ul. Rudnicka 29—9.

PAN, który 1-go czerwca zgubił pieska, pekińskiego, przy Zielonym moście, odebrać go Kalwaryjska 112.

UNIEWAŻNIA SIĘ kartę rowerową 1032, wydaną na imię Wiktora Chlebowskiego.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa", Zamkowa 2. — Redaktor w/z: Tadeusz Pasikowski